



mat. przesłane  
In Barbore  
Judkarski

+ 1945

TUKASIEWICZ Natelia

DR

3132 | WSK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — TUKASIEWICZ.....

Netelie.....

3132/WSK

**I. Materiały dokumentacyjne**

I/1 – relacja właściwa ✓ k. 3, 5. 1-3

I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora ✓ k. 2, 5. 2

I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora —

**II. Materiały uzupełniające relację** ✓ k. 30, 5. 36

**III. Inne materiały** (zebrane przez „relatora”):

III/1 – dot. rodziny relatora —

III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939 – 1945) —

III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 – inne... ✓ k. 2, 5. 3

**IV. Korespondencja** ✓ k. 6, 5. 6

.....  
.....  
.....  
.....

**V. Wypisy ze źródeł** [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”] ✓ 3

**VI. Fotografie** ✓ 2 ob. f. er II/35-36

I/1. Relacja własna:

- Relacja Natalii Tutasiewicz napisana przez jej uczennicę mgr Ursulę Hoffmann. Tekst przygotowany na konferencję (...) w Poznaniu w r. 2006. Wsp. Kserokopia, k. 3, s. 1-3.





Dąbrowie M. Knyzienskie 25 V 06 1 zel. Jo. 138/06 376/ 1/1/1

BLASK ŚWIADECTWA

FUNDACJA  
Archiwum i Muzeum Pomorskie  
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polskiej  
w Toruniu

5-04-06

To tytuł konferencji zorganizowanej przez Katolickie Stowarzyszenie Wychowawców, Oddz. w Poznaniu przy współpracy Wielkopolskiego Kuratorium Oświaty i Szkół SS Urszulanek OSU w Poznaniu, poświęconą Natalii Tułasiewicz powołanej aktem beatyfikacyjnym 13 czerwca 1999 w Warszawie; w czasie VI Pielgrzymki Jana Pawła II do Ojczyzny.

Referent: .....

x

Natalia urodziła się 9 kwietnia 1906 r. w Rzeszowie, w rodzinie wielodzietnej z Ojca Adama i Matki Amalii z d. Bromnik. Była wychowywana w klimacie ciepła rodzinnego, życzliwości i w duchu umiłowania Boga i Ojczyzny. Edukację szkolną rozpoczęła w Krakowie, lecz w 1921 r. kiedy rodziny przeniosła się do Poznania, kontynuowała ją w poznańskim Gimnazjum SS Urszulanek. Po uzyskaniu świadectwa dojrzałości podjęła studia polonistyczne na Uniwersytecie Poznańskim, uzyskując w 1932 r. tytuł magistra filozofii.

Przez <sup>określ</sup> lata pracowała z sukcesem w prywatnej szkole podstawowej im. św. Kazimierza, a po zdaniu b. dobrze egzaminie państwowym na nauczyciela szkół średnich podjęła pracę w Gimnazjum SS Urszulanek Unii Rzymskiej, które sama wcześniej ukończyła. Planowała przygotowanie pracy doktorskiej o najwybitniejszym wówczas dramaturgu polskim, katolickim pisarzu K.H. Rostworowskim.

Niestety wybuch II Wojny Światowej przerwał realizację Jej zamierzeń. Już w 1939 r. została z całą rodziną wysiedlona do Generalnego Gubernatorstwa, by przez Ostrowiec Świętokrzyski dotrzeć do Krakowa i tam szukać środków do życia, by utrzymać rodziców i rodzeństwo. W oparciu o ośrodek urszulancki w Krakowie podjęła pracę w tajnym nauczaniu, organizowała konspiracyjne spotkania sodalicyjne i wieczory literackie. Sprawadział też do Krakowa całą rodzinę. Była "gotowa ość z Jezusem na Kalwarię".

Jednocześnie nawiązała kontakt z organizacją podziemną "Zachód" i po odpowiednim przeszkoleniu przyjęła dobrowolnie bardzo ryzykowną misję pełnomocnika-emisariusza Rządu Londyńskiego i świeckiego apostoła w trudnych warunkach, wśród przymusowych robotników w Niemczech.

W sierpniu 1943 r., po rekolekcjach w Laskach k/Warszawy wyjechała do Hanoweru, gdzie podjęła pracę w fabryce "Pelikan". Po wielogodzinnej codziennej ciężkiej pracy fizycznej realizuje posługę religijno-społeczną. Groza wojny, oderwanie pracowników przymusowych od rodzin, celowa demoralizacja niewiast przez Niemców miały istotny wpływ na postawę rodaczek.

Dlatego Natalia dzieli z nimi trud życia obozowego, pomaga im rozwiązywać liczne kłopoty, każdego dnia się z nimi modli i głosi okolicznościowe katechizy, nawet w czasie bombardowania w schronach. Prowadzi też pracę oświatową i dlatego wdzięczne pracownice nazywają ją "apostołką".

Po 8 miesiącach wyczerpanej pracy wśród "trudnych dusz" zostaje 4 reszto-



wana na skutek nieostrożności kuriera z Polski. W więzieniach w Hanowerze i Kolonii była w śledztwie torturowana, ale niezłomnie milczała. Jesienią 1944 r. została odesłana do obozu koncentracyjnego w Ravensbruck. Wykończona ciężką pracą, głodem i powracającą gruźlicą, na którą chorowała w latach młodości nie przerywała swej ewangelizacji. Modli się ze współwięźniarkami, prowadzi dyskusje teologiczne, krzewi polskość, przygotowuje młode dziewczęta do matury. Otoczona ogromem cierpienia pisze wiersze, które recytuje leżąc w baraku dla chorych.

Chociaż po jednej selekcji towarzyszki wyciągnęły ją z transportu "do gazu", była wewnętrznie przygotowana, by złożyć życie w ofierze Bogu, nie chciała się ukrywać, całkowicie zdana na wolę Bożą, chociaż marzyła o powojennej pracy literacko-apostolskiej.

Ostatkiem sił zorganizowała w Niedzielę Palmową w 1945 r. nabożeństwo na rozpoczęcie Wielkiego Tygodnia, by uczcić mękę Pańską.

W Wielki Piątek 31 marca 1945 r. Natalię zabrano do gazu w przeddzień oswobodzenia obozu przez aliantów.

x x x

Aby uczcić błogosławioną nauczycielkę Natalię Tułasiewicz w 100 rocznicę Jej urodzin zorganizowano konferencję w dniu 22 kwietnia 2006 r. w Gmachu Collegium Minus Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu pod patronatem ks. Arcybiskupa dr Stanisława Gądeckiego, Metropolity poznańskiego, prof. dr hab. Michała Seweryńskiego, Ministra Edukacji i Nauki, prof. dr hab. Stanisława Lorenca, Rektora UAM i mgr Ryszarda Grobelnego, Prezydenta miasta Poznania.

Po otwarciu konferencji przez Rektora UAM, Metropolita Poznański dokonał okolicznościowego wystąpienia o bł. Natalii Tułasiewicz. Wykład n.t. "Kilka uwag o wychowaniu współczesnego człowieka" wygłosił dr Stanisław Sławiński, Podsekretarz Stanu Ministerstwa Edukacji i Nauki.

W czasie przerwy zwiedzono interesującą wystawę o błogosławionej Natalii, przygotowaną przez dr Barbarę Judkowiak, pracownika naukowego Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej UAM, a równocześnie absolwentę Liceum SS. Urszulańek w Poznaniu.

Po przerwie dr B. Judkowiak wygłosiła wykład p.t. "Przyjmij mnie na nowo do swojej klasy", a ks. dr Trojan Marchwiak omówił "Duchowość w życiu nauczyciela".

Na zakończenie konferencji odbyła się dyskusja panelowa z udziałem Przemysława Aleksandrowicza, Senatorsa RP, prof. dr Władysława Chałupki, S. Elżbiety Pelplińskiej OSU i dr B. Judkowiak.

Nie zabrakło też wystąpienia przedstawiciela rodziny Natalii - Doroty Tułasiewicz, która w imieniu przybyłej z różnych miast Polski rodziny wyraziła serdeczne podziękowanie za zorganizowanie konferencji i za promo-

cję Książki :Natalia Tułasiewicz"Być poetą życia"-Zapiski z lat 1938-1943.Przygotowanie wstępu,opracowania tekstu i komentarza dokonała dr B.Judkowiak.

Konferencję poprzedziła Msza św.w Kapilcy Liceum SS.Urszulanek OSU w Poznaniu.

x

Miałam honor być uczennicą bł.Natalii Tułasiewicz w latach szkolnych 1935/36 - 1938/39 w Gimnazjum Humanistycznym SS.Urszulanek w Poznaniu i dlatego dzisiejszą uroczystość przeżyłam z wielkim wzruszeniem.

mgr Urszula Hoffmann  
wychowanka SS.Urszulanek  
Harcerz RP - Szare Szeregi  
Sekretarz ZO SZŻAK w Poznaniu





I/2. Dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora:

- Reichskarte für Urlauber (B.d.). Msp. kserokopia, k. 1, s. 1.

- 30. marca 1994 - Pismo Service International de Recherches (Międzynarodowa Służba Poszukiwań) do Doroty Tulasiewicz, dot. śmierci Natalii Tulasiewicz nr 75188 w Ravensbrück. Msp. kserokopia, k. 1, o. 2.



I/2/1

FUNDACJA

# Reichskarte für Urlauber



Ausgabestelle

EA: **Hannover**

Diese Karte enthält Einzelabschnitte über insgesamt:

|                 |                      |
|-----------------|----------------------|
| 1430 g Brot     | 150 g Zucker         |
| 200 g Fleisch   | 100 g Nahrungsmittel |
| 100 g Butter    | 50 g Kaffee-Ersatz   |
| 50 g Margarine  | 30 g Käse            |
| 125 g Marmelade |                      |

Gültig im deutschen Reichsgebiet

Die Einzelabschnitte sind wie Reisemarken zu behandeln und können auch in Gaststätten verwendet werden.

Name: Johanna Katalin

Wohnort: Hannover

Straße: Hannover, W

Ohne Namensvertragung ungültig.  
Nicht übertragbar. Sorgfältig aufbewahren!  
Abheben nur durch Empfänger der Abschnitte!

5  
Tag

ELŻBIETY ZI



IV/2

brek l.d.e.  
stad to?




---

SERVICE INTERNATIONAL DE RECHERCHES  
INTERNATIONAL TRACING SERVICE  
INTERNATIONALER SUCHDIENST

---

Arolsen, den 30. März 1994  
HH

Unser Zeichen  
(bitte angeben)  
T/D - 1 522 241

Betrifft: Anfrage von Frau Dorota Tulasiewicz, hier eingegangen am  
3. Januar 1994 nach Frau Natalia TULASIEWICZ, geboren am 9.4.1906  
in Rzeszow (Fotokopie anbei)

Ehrwürdiger Herr Pfarrer!

Wir nehmen Bezug auf das oben angeführte Schreiben und teilen Ihnen mit,  
daß aufgrund der darin gemachten Angaben eine Überprüfung des hier vor-  
liegenden Dokumenten-Materials durchgeführt wurde.

Die nachstehenden Angaben konnten den Unterlagen des Internationalen Such-  
dienstes entnommen werden:

TULASIEWICZ, Natalia, geboren am 9.4.1906 in  
Reichshof, Staatsangehörigkeit: polnisch,  
war ab 26. August 1943 bei der Firma Günther Wagner,  
Hannover, beschäftigt und bei der Betriebskranken-  
kasse versichert;  
wurde in das Konzentrationslager Ravensbrück einge-  
liefert, Häftlings-Nummer 75188, Datum siehe nach-  
stehend.

In den Unterlagen ist vermerkt: Überstellt am 6. April 1945  
zum Schonungslager Mittwerda in Schlesien.

Nach den Feststellungen, die wir treffen konnten, wurde die Häftlings-  
Nummer 75188 des Konzentrationslagers Ravensbrück am 4. Oktober 1944 aus-  
gegeben.

Wir möchten noch bemerken, daß ein Ort Mittwerda in Schlesien nicht existiert.  
Es handelt sich vermutlich um einen Decknamen.

Über das weitere Schicksal von Natalia TULASIEWICZ nach dem 6. April 1945  
gehen aus unseren Unterlagen keine Angaben hervor.

Wir bedauern, das Schicksal der Vorgenannten nicht endgültig klären zu können,  
und verbleiben

mit freundlichen Grüßen

Im Auftrag  
*[Handwritten signature]*

L. Jäger  
für die Archive

## II. Materiały uzupełniające relację:

- Opisane na komputerze „dusty” mgr Natalii Tutasiewicz z obozu robotnic w Niemcach z Hannovera z Fabryki Günther - Wagner od 10. XI. 1943 - 21. III. 1944 i 1 list z obozu w Ravensbrück z grudnia 1944r. Msp. oryg. K. 25, s. 1-25.
- Fragmenty (51) listów Natalii Tutasiewicz do przyjaciół. Msp. kserokopia, K. 3, s. 26-34.
- „Potrzeba mi jest troja miłość” ... Natalia Tutasiewicz (1906-1945). art. Teresy Tyszkiewicz w: „Mifajnie” nr. 2/2005. Fotogr. Msp. kserokopia, K. 2, s. 35-36.
- Wydarzenia ksiazkare „Blask śniadectwa. Błogosławiona naukowiczka Natalia Tutasiewicz (Katolickie stowarzyszenie wychowawców, Pomarań, 2006) - oddane do Biblioteki w/m. 29.05.2015.





II/A

Listy mgr Natalii Tułasiewicz  
z obozu robotnic w Niemczech z Hannoveru  
z Fabryki G ü n t h e r - W a g n e r od 10.XI.1943 - 21.III.1944  
i 1 list z obozu w Ravensbrück z grudnia 1944r.

W Pani  
Tekla K r o t o s k a  
P o z n a ń

Nr 1 Hannover, 10.XII.1943r.

Bardzo Droga Panno Teciu !

Całym sercem dziękuję za list, taki dobry, a niespodziewany. Wczoraj też otrzymałam z Poznania paczkę: chlebek, cukier, budyń, zupy, keksy. Poznając w tym dobrą, życzliwą rękę Drogiej Pani i bardzo, bardzo dziękuję.-

Oczywiście podzieliłam się tymi dobrymi rzeczami, bo często otrzymuję tu paczki i staram się przy tej okazji, abym nie porosła sadłem egoizmu. Ogromnie o mnie troska się rodzina, także rozczuła mnie swą dobrocią Pani Zosia Dziegiecka, więc nigdy nie głoduję, nawet przy moim, obecnie wilczym apetycie. Ale to widać w ten sposób mój organizm nagradza sobie różne tutejsze braki i trudy.

Piszę ten list w fabryce. W tym tygodniu pracuję od 13.45 - 22.15, w przyszłym tyg. będę miała pracę od 6.00 - 14.00. Czasem też pracuję od 6.30 - 15.30, bywało też, że godzin pracy było więcej. Przez 10 tygodni miałam pracę stojącą przy ważeniu, sortowaniu i liczeniu płyt blaszanych.

Miałam dobrego majstra, aby mi ulżyć, przydzielał mi, gdy się tylko dało sortowanie i układanie papy. Ale stanie przez 8-9 godz. nie służyło memu sercu, więc przez lekarza starałam się o przydział do pracy siedzącej. Od 5.11 pracuję na oddziale Kunstaplag., gdzie robota jest o wiele ciekawsza i łatwiejsza, a przede wszystkim różnorodna. W tej chwili moja maszyna nieczynna, mam jeszcze godzinę do stemplowania karty, więc piszę, aby jak najprędzej odezwać się do Drogiej Pani.

Panno Teciu Droga, tak bardzo chciałabym zobaczyć się znów z Paniami, bo tego się nie da napisać, co serce chciałoby wypowiedzieć. O ile pamiętam, nie otrzymałam odpowiedzi od Pani na mój ostatni list z Krakowa. Ale nie dziwię się, bo miałyście Panie wiele trosk, wiele ciężkich chwil, Pani potem wyjechała, o czym słyszałam od p. Zosi, a wiem i tego mogę być pewna, że duchem jesteśmy zawsze złączone.

O śmierci śp. Hani dowiedziałam się od Pani Zosi. Nie mogłam napisać wtedy, ale przez p. Zosię prosiłam, by doniosła Paniom, jak łączę się z Wami w tych dniach cierpienia całą duszą. Ale wie Pani, że ja, myśląc o takich duszach jak Hanusia, czy moja zmarła siostra cieszę się zawsze, że dostąpiły już pełni radości i szczęścia. Nie ma dnia, od kilku bodaj dobrych lat, bym nie myślała o śmierci, a zawsze czynię to z wielką pogodą duszy. Śmierć jest faktem bolesnym, ale to, czego oczekujemy potem, jest tak cudowne, że warto umrzeć, by ten horyzont oglądać. prawda? Więc napisałam Pani Zosi, że mamy u Boga nową Orędowniczkę.- Czy już Droga Pani zupełnie zdrowa? Ja to zawdzięczam szczególnej opiece Bożej, że czuję się zupełnie dobrze, tyję, a trud fizyczny znoszę z łat-



11/2

wością. Wogóle lata wojny przy całej skali cierpienia, dały mi i dają ciągle tyle dobra, że nie zamieniłabym tego kapitału na żaden inny.-

Życie jest piękne - to moja dewiza, mimo wszystko, co się wokół mnie dzieje.

11 XII 43

godz. 11.30

Przed chwilą skończyłam moją gospodarską robotę, więc, zanim zacznę pracę, znów wracam do wczorajszego listu.-

Nasze baraki polskie są blisko fabryki, (Günther-Wagner) 7 min. drogi, mieszka nas tu około 200, także z nami trochę Francuzek, Greczynek, Serbek i Łotewek. To moja największa radość, że poznaję tyle narodowości, a po wojnie będę miała życzliwych ludzi w całej Europie. Pracuję także otoczona obcymi nacjami, rozmawiam po niem., franc., czasem nawet nieco po włosku. Stosunki przy pracy mam b. miłe, otacza mnie życzliwość wielu dobrych ludzi. Do roboty, czy to przy maszynie, czy przy stoliku albo jakimś warsztacie, idę z chęcią. Poznaję przecież w ten sposób trud robotnika, człowieka jutra. Teraz odbieramy we dwie (moja towarzyszka Polka z Pabianic) kolbki do piór od robotnika N., który je z masy czarnej na maszynie wytapia. My je odkręcamy, na rodzaju kowadełek, ze stalowych sztyftów. Przy tej robocie możemy sobie pogwarzyć, pośpiewać, pożartować, zwłaszcza, gdy praca popołu i wieczorna, mniej ludzi w fabryce, swobodniej.- Ciężej przedstawiają się stosunki barakowe. W pokoju pod nr 8 jest nas teraz 13, element niesłychanie różnorodny. Środowisko Łódź i okolica. Gdy nas było tylko 8 stosunki współżycia były nieco lżejsze. Oczywiście, jak to w życiu, bywa zgodnie i wesoło, innym znowu razem nawet karczemnie i ciężko. Ale Pan jest ze mną zawsze. On daje mi nieustanną pogodę serca, stały żar wewnętrznej modlitwy. Nie oszczędza mi trudów, ale daje mi przedziwną moc przewycięzania ich. I właściwie - Pani ten nastrój duszy dobrze zna - jest mi zawsze łatwo nagiąć się do okoliczności, a w chwilach, gdy inni odczuwają lęk i paniczny nawet strach, jestem tak bardzo spokojna pokojem Bożym, że mogę go udzielać innym.

W kościele wolno nam być tylko raz na miesiąc w I niedzielę, a ciężko mi na duszy, że nasi rodacy nie doceniają tej łaski nad łaskami. W pierwsze i drugie święto Bożego Narodzenia będziemy na Mszy św. o godz. 11.30, proszę się wtedy zjednoczyć ze mną całą duszą. Potrzeba nam wiele modlitwy i jeszcze raz modlitwy! W inne niedziele tu, w barakach, urządzamy sobie Mszę św. recytowaną, a ja prowadzę katechezę na temat ewangelii. Przez cały październik była co dzień 1 dzień. Róż. i katecheza okolicznościowa. Wszystko przygotowuję tylko myślnie w czasie pracy fabrycznej, potem słowa płyną swobodnie i nie wiem, jak wielbić, jak dziękować, że wolno mi rozpalać dusze ludzkie.

Władza nam na wspólne modlitwy i mszalne i wieczorne codzienne pozwala, bo to uspokaja, ucisza i pozwala mocą przedziwną przewyciężyć wiele, wiele tutejszych trudów. Także uczymy się wspólnie niemiec. korelując to z gramatyką i ortografią naszą, śpiewamy chóralnie, słowem krzepimy się wzajemnie. Napisałam tu kilka okolicznościowych piosenek, także "Jasienka Hannoverskie". Zinscenizujemy je, gdy się da, po Świętach, bo kilka aktorek choruje, więc trzeba było tę uroczystość przełożyć. Za to będzie wieczór kolęd wspólny i gwiazdor. Powiadam Pani, Droga Panno Teci, serce mi śpiewa hymn dziękczynienia, że mogę sprostać tutejszym, tak dla mnie nowym, warunkom życia, że Pan mnie wypełnia, jak światło, a mocy ducha z każdym dniem mi przybywa. I nie wiem jak wielbić i jeno modlę się o to, bym przez całe życie umiała i mogła szerzyć chwałę Pańską, umiała oblec w słowa te przeżycia duszy, które odczuwa dziś tysiące ludzi a wyrazić ich nie potrafi.

To, co powiedział św. Paweł " Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus " jest moją prawdą, tym oddycham, tym się ostawam, tym trwam i da Bóg, przetrwam.



Wojna mię zbliżyła duchowo do dwojga świętych. Święta Teresa Wielka stała się mistrzynią mojego życia wewnętrznego, a św. Jan od Krzyża - artysta, mistyk dał mi nowe wartości do tych skarbów ducha, jakie stale odbieram od najukochańszego mojego świętego, także artysty, Franciszka z Asyżu. Przez okres wojny napisałam trochę liryki, mam też szkice teatralne wizji, jeśli zdrowie i warunki po wojnie dopiszą, to po epopei robotniczej chciałabym rozpocząć epos artysty.-

Pyta Pani , Droga Panno Teciu, czym mogłaby mi Pani pomóc? Proszę serd. o obrazki, krzyżyki, różańcę, jakieś książeczki do nabożeństwa. (Jeśli są) papier list. i koperty. To przydałoby mi się najwięcej. Obrazki Pani już rozchwytały. Już z góry serdecznie dziękuję za to, co otrzymałam dotychczas, wdzięczną odpłacam modlitwą. Jeszcze nigdy nie opuściłam tu codziennej Mszy św. i Komunii św. duchowej. Tekst Mszy św. tak mi się wrył w pamięć, że mogę swobodnie przy rozpamiętywaniu go pracować fiz. Czasem mi ludzie przerywają, nie wiedząc, że w duchu się modlę, nic to, rozmowa z nimi jest dla mnie też modlitwą. Mam tu okazję pełniej realizować to, co zawsze, odkąd sięgnę pamięcią, było tęsknotą mojej duszy: by modlitwę uczynić życiem, a życie modlitwą. I widocznie Łaska Pańska jest ze mną, skoro ludzie tutejsi, swoi i obcy, proszą mnie niejednokrotnie o modlitewne wstawiennictwo.-

Mamusia moja mieszka z siostrą Zosią i braterstwem Tadeuszami w Rembertowie, pod W-wą. Tam ją zawiozłam, aby słodkie wnuczeta, których jest trójka, koily tęsknotę za mną. Siostra Hala mieszka i pracuje w Krakowie, drudzy braterstwo w Ostrowcu Św. Wszystkich otacza szczególna opieka Boża. Tyle na razie. Więcej napiszę wolną chwilą. Chciałabym jeszcze dołączyć kilka słów dla Pani Przełożonej, więc daruję Pani, że to poniżej uczynię.

Laskawa, Droga Pani Przełożono!

Wiem, że słowa ludzkie są na taki ból słabą pociechą. Ale Bóg chce byśmy wielbili Go na wyżynach życia duchowego ofiarą z tego, co najdroższe. A jakże kiedyś za to będzie szczęście, cudownie! Cały, całym sercem łączę się z Wszystkimi Paniami i dziękując za pamięć obiecuję stałą, żarliwą modlitwę -

Oddana i wdzięczna Nata T.

P.S. Maria jest mi mocą ducha i siłą.

Niech Boża Dziecina da pogodne, zdrowe Święta!

\*\*\*\*\*

Nr 2

Hannover 4 II 44

Droga Pani Teciu!

Co dopiero wróciłam z fabryki. Pracuję w tym tyg. od 2 - 10 więc po krótkiej kolacji pragnę wyrównać dziś zaległości korespondencyjne.- Jeszcze raz najserdeczniej dziękuję Pani za list z 25 XII i za cierpliwość, że dopiero teraz listem nań odpisuję. Ale oprócz różnych zajęć i tutejszych alarmowych "ale" tłumaczy mię też trzykrotne zachorzenie oczu. Jeden po drugim jęczmień trapił mi powieki, zapewne to wina tutejszego gwałtownego zachodniego wiatru morskiego. Już jest dobrze, więc używam swobody widzenia po wielkim skrępowaniu. Idę przed 7 rano do fabryki. Ciemno. Przysyłaniam chore oko ręką, bo wiatr dmie mi prosto w twarz. Nagle w ciemności ktoś mię trąca. To jakaś Ruska biegnie do baraków, a że zimno i deszcz zacina, spieszy się. Potrącona tracę równowagę i padam na ziemię. Następna biegnąca nie zauważa mnie i oczywiście tratuje mnie po prostu. Wołam, krzyczę, nareszcie mogą się podnieść. Torebka, kubrak fabryczny, narzucony na płaszcz, każde gdzieindziej. Chustkę z głowy zdarł mi wiatr, a tu latarka dawno mi się zepsuła, więc w ciemności ledwie mogę domacać się odrzuconych rzeczy. Chustki wełnianej nie znajduję i daję za wygraną, aby ratować chore oko przed wiatrem, bo taki przeziębiony jęczmień zdobi na stałe oko jednej koleżanki. Oto migawka z tutejszych dni. Całe szczęście, że znoszę takie niespodzianki z humorem. Śpimy też różnie, a i za dnia trzeba nieraz powędrować do kieli, ale w Bogu cała otucha. Mieszkam od tygodnia w innym baraku, w sali, gdzie przewaga Poznanianek, są też Tarnowianki i kilka Łodzianek.



Jest nas razem 22, więc dużo więcej niż w pokoju, w którym mieszkałam dotychczas. Ale choć zżyłam się z dotychczasowymi współmieszkankami, rada jestem z tej zmiany, bo łatwiej mi teraz o ciszę i Poznań ma dużo zainteresowań umysłowych, więc tu mogę dać więcej z siebie. Warto też się trudzić nad tym materiałem, który mię tutaj bezpośrednio otacza.

Czytamy sobie teraz pracę psychologiczną, nadesłaną mi z W-wy p.t. "Cztery temperamy", a gdy czytam, powstaje ożywiona dyskusja kogo zaliczyć do poszczególnych kategorii, bo tu przecież jedna drugą dobrze może obserwować.

Praca jest bezimienna, a nastawienie b. ciekawe, bo rozważa, w jaki sposób przy różnych właściwościach psychicznych wychowywać się dla świętości. Ogromnie jestem rada z tej lektury i moje towarzyski także. Od nowego roku zaniechałam niedzielnych moich katechez, bo w ub. roku wygłosiłam ich około 60 więc obawiałam się, aby swoją osobą nie znużyć towarzyszek. Na wsi nawet proboszcz ma wikarego, tu nie ma mnie kto pod tym względem zastąpić, więc mimo woli łatwo o monotonię, choć temat zawsze różny. Także liczyłam się z tym, że katechezy osoby świeckiej i to kobiety, mogą budzić mimo woli w duszy słuchaczek wątpliwości, czy też się kiedy nie mylę? Dlatego z ogromną radością powitałam tu, nadesłaną mi także z W-wy książkę biskupa Thota "Ojciec nasz", tom katechez na temat modlitwy Pańskiej. Każde takie rozważanie uprzednio przestudiuję, aby co zbyt naukowe, odpowiednio w czytaniu spopularyzować i na każdą niedzielę jest tego rodzaju czytana katecheza. Czasem to i owo dodam dla uwytknienia tematu. Ostatnią Mszę św. przerwał nam nagły alarm, skończyłyśmy ją w kielii. W najbliższą niedzielę wolno nam w kaplicy wysłuchać Mszy św. Ileż to dla mnie radości!

Rozważania Thota podobają się, a moje koleżanki mogą się przekonać na podstawie takiego autorytetu, że moje katechezy były najzupełniej zgodne z nauką Kościoła. Wprawdzie nigdy żadnych zastrzeżeń nie podnosiły, ale sama pragnę, aby tę zgodność dostrzegły, bo w ten sposób najłatwiej pojąć, że to, w czym jestem nieustępliwa nie jest moim ani niczym wymysłem, tylko nauką Jezusa. Pani zresztą, Droga Pani Teciu z własnej praktyki wie, że gdy chodzi o chwałę Bożą, chciałoby się uczynić nie tylko tyle ile można, ale więcej niż można. - Już pora kończyć. Resztę wieści zostawiam dla Pani Przełożonej. W modlitwach jestem wierna. Środa jest własnością wszystkich moich dobroczyńców, czwartek współpracowników fizycznych i duchowych, a piątek wszystkich, którym najwięcej potrzebna moja modlitwa.

Całuję najserdeczniej Drogą Panią  
oddana w Panu N a t a

P.S. Summę św. Tomasza czytałam z p. Zosią Dz. Dużo zawdzięczam tej lekturze - Siostra moja Hala ma od N.Roku posadę naucz. w Laskach pod W-wą. Serdeczne podziękowania od moich towarzyszek za życzenia noworoczne i wyrazy szacunku dla Obu Pań.

\*\*\*\*\*

Nr 3

W Panie  
Maria R o z m u s k a  
i Tekla K r o t o s k a  
POZNAŃ

Hannover, 15.III.44.-

Bardzo Drogie Panie!

Jedna z moich współmieszkanek tutejszych, Poznanianka, Irka Stefańska, na telegram o śmierci w rodzinie czyni starania wyjazdu. Może wyruszy do Poznania jeszcze dziś. Spieszę się bardzo, bo przed chwilą był alarm, a za niecałą godzinę muszę już pracować przy swojej elektrycznej maszynie.-



Irka, dobra, kochana dziewczyna, opowie Paniom, jako naoczny świadek, o naszym tutejszym życiu. Pozwalam też sobie przez Nią załączyć na pamiątkę naszą wspólną świąteczną fotografię i 2 szklaneczki do ust na pamiątkę. Przepraszam bardzo, że to taki drobiazg.

Mam do Pań wielką prośbę. Irka będzie w Poznaniu około 2 tyg., ale gdy się 4 lata nie widziało rodziny, trudno o kilka wizyt dla drugich. W Poznaniu przy Eichendorfstr. 57 m.17 mieszka moja bardzo kochana stryjenka (dalsze pokrew.) Halina Tułasiewiczowa, wdowa, po 60-ce. Nie wie, że tu jestem, bo dalsza moja rodzina radziła mi ucieczkę przed grożącym mi niebezpieczeństwem, więc dałam pokój tłumaczeniom, dlaczego, zwolniona zrazu dzięki szczególnym protekcjom, zgłosiłam się po 3-ch mies. na wyjazd tu dobrowolnie. Gdybym tego nie uczyniła, musiałby z tej firmy, gdzie byłam zatrudniona, jechać ktoś inny. A że wszyscy ogromnie się obawiali tego "nieszczęścia", więc ja uczyniłam w przeświadczeniu, iż Bóg mię tu woła. Irka opowie jak spełniam tu wołanie Boże.- Otóż serdecznie proszę odwiedzić Ciocię Halinę, wytłumaczyć jej moje długie milczenie okolicznościami ode mnie niezależnymi i wręczyć Jej kilka słów ode mnie. Także dla Niej załączam fotografię i szklaneczkę. Ta moja krewna będzie coś wiedziała o losach moich skrzypiec, które N. wydali jednemu Jej powinowatemu. Gdyby mi tu mogła je dostarczyć, ileż byłoby radości. Nie ćwiczyłam tak długo, ale przecież jakośby poszło.-

Łączę jeszcze raz za wszystko dobre, najserdeczniejsze dzięki i już z góry, wobec warunków, w jakich tu teraz żyjemy, życzę Bożych Świąt i lepszego niż zeszlóroczne "A l l e l u j a".-

Nie wiem czy Pani Tecia jest jeszcze w Poz. więc w razie Jej nieobecności proszę najserdeczniej Łaskawą Panią Przełożoną o spełnienie mej prośby. Bardzo się spieszę, więc proszę mi darować te gryzmoły. O Jasi i Jej Rodzinie powiększonej, także o P.Józii zawsze pamiętam. Łączę ucałowania rąk dla Pani Przełożonej a P. Tecię ściskam najserdeczniej całym sercem oddana i wdzięczna

N a t a T.

\*\*\*\*\*

Nr 4

Hannover 21.III.44.

Drogie Panie !

Adresuję dzisiejszy list na ręce Pani Przełożonej, bo nie wiem czy p.Tecia jest jeszcze w Pozn. Miesiąc prawie upłynął, jak otrzymałam list kochany od Drogich Pań. Żyjemy w ciągłym pogotowiu alarmowym, co wiecie Panie z gazet, więc ostatnie 4 tygodn. trudniejsze są dla koresp. bo nieraz trzeba przerwać pisanie i lecieć do kiel. Ale, dzięki Łasce Bożej, znosimy to dobrze, żyjemy jak żyłyśmy dotąd, mozołąc się, modląc się za to goręcej, a nawet pożartujemy nieraz. Zresztą wszystko to opowie najlepiej naoczny świadek. Jedna z dziewczynek z naszego pokoju, Poznanianka Irka Stefańska dostała telegram o śmierci w rodzinie i w sobotę 18 bm.( raczej we czwartek) wyjechała nagle na urlop do Poznania. Wręczyłam jej dla Drogich Pań listy, na pamiątkę moją tutejszą zbiorową fotografię, także 2 szklaneczki kolorowe do zębów. Także wręczyłam jej moją tutejszą dotychczasową korespondencję do przechowania u Drogich Pań, bo wielka to dla mnie pamiątka, a tu obciąża mi plecak i tam pewniej, że nie zginie. Całym sercem proszę o opiekę nad tymi pamiątkami.



11/6

Także na ręce Pań przesyłam list dla mojej Ciotki, b.kochanej, mojej dalszej krewnej. Czy wolno mi prosić by Jedna z Pań była łaskawa pójść do niej na Eichendorfstr. 57 m.17, wręczyć mój list i możliwie na osobności, porozmawiać z nią o mnie ? List, który do niej piszę, proszę przeczytać, jest otwarty, aby się Panie w sytuacji mogły zorientować. Proszę tę krewną o dostarczenie mi tu skrzypiec moich, jeśli jeszcze istnieją. Jeśli więc byłaby któraś z Pań tak łaskawa i zechciała przychylić się do mych prośb, całym sercem byłabym wdzięczna. Irkę Stef. prosiłam, aby w razie nieobecności Pań, zostawiła swój adres i podała informację, gdzie i kiedy możnaby ją zastać.- Około 4 lata nie widziała domu, urlop ma na 13 dni, więc proszę wyrozumieć, dlaczego nie jej, lecz Drogim Paniom powierzam sprawę listu do ciotki.-

Oprócz listu, który jej wręczyłam, pisałam do Pań kartkę 6.III czy nadeszła? Wydaje mi się, że już podziękowałam, tak, jak to odczuwam z serca, za cenną paczkę, którą otrzymałam 12 lut. (obraz, rózań., papier list., cuk., pastę do zębów. Dzielę się każdą przesyłką, a już dewocjonalia to w mig pierzchną z paczki. Jeśli Irka zapomni za nie podziękować, to tylko dlatego, że dba tu o mnie pod tym względem i Kraków, czasem i W-wa, więc nie zawsze dziewczynki się orientują, skąd co.- To wartościowa dziewczyna, jedna z tutejszej mniejszości, co żyje bez zarzutu. Bardzo ucieszyłabym się, gdyby Drogie Panie mogły z nią pogwarzyć, bo takie żywe świadectwo znaczy wiele, gdy chodzi o nasze życie.-

Chciałabym do Drogich Pań pisywać jaknajczęściej, gdy się jednak nie odzywam, proszę się o nas nie niepokoić, Bóg otacza nas dotychczas czułą opieką, ponad naszą zasługę. Ale, gdy nieraz myślę, że niejedna z moich towarzyszek mogłaby żyć inaczej, uczę się cierpliwości od Jezusa, który czeka miłościwie tak długo ! Pani Tecią pyta, czy potrzebowałabym "wikarego". Nie, nie mam żadnego prawa do takiego udogodnienia, gdy inne ośrodki tu, więcej, inne miasta pozbawione są pod tym względem wszelkiej pomocy. Chętne dusze niechże się zgłoszą gdziekolwiek są nasi, zawsze tam, gdzie przydzielą robotę, można pracować nad dojrzałością duchową swego otoczenia. Jeśli by ktoś chętny reflektował na Han. niechże się stara mnie poznać, abym mu mogła przekazać wyniki swoich dotychczasowych doświadczeń. " Cztery temperamenty " to maszynopis na prawach rękopisu. Dotychczas nie wydany. Pożyczyłam do jednej fabryki i jeszcze mi nie zwrócono. Zachowam na przyszłość dla P. Teci. Teraz mam tu z W-wy książkę o którą mocno kolatałam: " 40 lat w służbie bociana". Zapiski katolickie, akuszerki, Niemki Burger, pyszna książka dla mego otoczenia, czytamy głośno, dyskutujemy, b. to cenny materiał apostołski.- Siły mi nadal dopisują, chudnę trochę, bo mam teraz słaby apetyt, ale zawsze jeszcze w ubraniu roboczym ważę 54 kg! Jest z czego chudnąć ! Pan ustawicznie zlewa na mnie słońce, mimo tutejszych burz, stąd moja moc, stąd radość pracy i ustawiczna gotowość PONAWIANIA jej. O rekolekcjach poda szczegóły Irka. Na nich to podałam Hanię jako przykład błogosławionej śmierci. Już piękną modlitwę do Ducha św. przepisało sobie kilka koleżanek w kielii, w czasie alarmu. Drugiej paczki, o której P. Tecią wspomina, jeszcze nie otrzymałam, nie przypuszczam, by zginęła, z góry za wszystko dziękuję.-

Dość dawno nie pisała p. Zosia, obawiam się, czy znów nie ma jakiej biedy? Cała moja rodzina, zogniskowana teraz w Rembertowie pod W-wą, przesyła Drogim Paniom wiele serdeczności i wyrazy wdzięczności za stałą pamięć o mnie. Piękno woli Bożej tak cudownie przebija z dziejów Rodziny Pań i mojej. Tu odmawiamy do Ducha św. "Przyjdź o Duchu św. " i na katechezach rozszerzam to nabożeństwo, do którego pęd noszę od lat w sercu. Za hymn Wysp. szczególnie dzięki! Całym sercem jednocześnie się modlitwą z Panią. Na pewno też P.Tecią wysłucha dobrze, czego chce od Niej teraz Pan. Jeśli już Jej w Poznaniu nie ma, proszę Jej łaskawie ten list wysłać. Piszę na łóżku, na kolanie, nieczytelnie, wybaczenie Panie! Los Jasi, p.Józia stale polecam Bogu.



Tak jesteśmy wszyscy Bożą jedną rodziną.

Ręce Łaskawej Pani Przełożonej całuję, a Panią Tecię ściskam serdecznie.  
Oddana w Panu N a t a T.

Dziś pierwszy dzień wiosny, mimo wichury, na dobrą wróżbę uśmiechnęło się do nas słońce ! A imię jego 44.!

Dalszy ciąg naszej koresp. będę przysyłała ratami pocztą do przechowania.

\*\*\*\*\*

Do Pani Marii R o z m u s k i e j

Nr 5

Hannover, 4.II.44.

Łaskawa, Droga Pani Przełożono !

Rozpisałam się już do Pani Teci więc pragnę przy tej okazji i Pani najserdeczniej podziękować za tak życzliwy i dobry list. Tutaj każde słowo " Swoich " wita się jak promień słońca, cóż dopiero mówić, gdy piszą do mnie ludzie z którymi tak dobrze rozumiem się duchowo. Ileż wdzięczności żywię w sercu dla tych Wszystkich, którzy mię tu wspierają dobrym słowem. Zapomniałam Pani Teci napisać, że znalazłam w listach, iż paczka z Pozn. była od p. Bąkowskiej, proszę więc tej dobrej Pani najserdeczniej podziękować w moim imieniu, tym bardziej, że nie pamiętam, czy pracowałyśmy razem w Sodal., czy też wcale się nie znamy, bo mam słabą pamięć nazwisk. Proszę w przyszłości nie troskać się o mnie. Daję sobie radę. Wspomaga mię w miarę możliwości rodzina, także różni znajomi, zawsze jestem syta i pogodna. -

Apetyt już mi się na szczęście zmniejszył, bo ten jaki miałam, był nienormalny. Pilnuję się jednak, aby nie schudnąć, a proszę sobie wyobrazić, że ważę około 55 kg. ! To prawie 10 kg więcej, niż norma przedwojenna. Pani Zosia Dzieg. rozczuła mnie stałą opieką. Dzięki niej mogłam obdarować moje towarzyszki medalikami i różańcami, obrazkami, nadesłano mi też z kraju wiele pięknych opłatków, więc rozdzieliłam rodakom i rodaczkom z różnych fabryk. Radości było wiele. Książeczki do naboż., różańce i medaliki ciągle są przedmiotem pożądania. Wspólny wieczorny pacierz odmawiamy nadal, udział różny, bo po pracy jest wiele roboty i alarmy niespodziewane nękają, no i wreszcie wiele tutejszych kobiet żyje tak, że na modlitwę w takim życiu miejsca nie ma. Ogólnie można wśród moich towarzyszek wyróżnić rozmaite kategorie. Najwięcej winię te, które bawią się z tymi, których najwięcej powinny unikać. Jest ich pewien procent i żal mi, że i Poznań ma wśród nich swój udział. Potem idzie cała falanga " wesołych", które romanują z wszelakimi nacjami. W obozie teraz nadzór obostrzono, ale że było wiele swobody w nocnej porze, więc też bywają sale, na których śpi w nocy niewiele towarzyszek. Z kolei idą te, które bawią się z rodakami wesoło, w końcu te, które żyją z narzeczonymi. Błąd jest błędem, ale wiele jest okoliczności, które łagodzą winę tych ostatnich. Wojna się przeciąga; w braku matek i sióstr, lgną do tych, którzy okazują im miłość i troskę, lata uciekają i trzeba Bożego hartu ducha, aby mieć nadzieję, że dni radości życia przyszłość jeszcze nie poskąpi. W końcu codzienny kontakt, obawa, aby inna, przystojniejsza nie odbiła ukochanego, by się w końcu nie zaraził chorobą weneryczną, robią swoje. Odsetek moralnych, w katolickim pojęciu słowa jest więc mały, ale miło mi stwierdzić, że te koleżanki wśród których teraz mieszkam, pod tym względem w większości mogą być przykładem.

Zanim tu przyjechałam, głośnie były w obozie posądzenia o miłość lesbijską- Ta jednak plama tutejszego obozu jakoś zupełnie zwietrzała i nikt od kilku miesięcy tych zarzutów nie podnosi, a posądzone zachowują się nienagannie, co bardzo mię cieszy. Są też i takie, które bywają na wspólnych modlitwach, a robią źle. Ale muszę być b. mądra czyniąc uwagi tej czy tamtej, aby nie zniechęcić do modlitwy w wypadku, kiedy jakaś iskierka jeszcze tli w duszy. Nie zawsze ta dysharmonia jest faryzeizmem, najczęściej są to sumienia nie doksztalczone, zaniedbane dusze i tu dopiero widzę, jak wielką my, inteligencja ponosimy w tym winę, że tyle społecznej pracy leży odłogiem. Może to i dobrze, że zagrożone dziś klasztory nawiązują z konieczności żywniejszy kontakt ze światem. Zbyt wielka istnieje przepaść między świętością klasztorną a poziomem duchowym dobrych nawet skąd inąd ludzi świeckich. Lata wojny powinny przysypać tę przepaść, głód świętości wśród świeckich rozbudzić.

Droga Pani! O Jasi i Józiu pamiętam stale. Jakże się Jasia miewa - córeczka czy synek? Proszę Ją ode mnie mocno ucałować. Wogóle cały Dom Pani polecam Bogu w czasie mojej pracy, a Pan tu rozpieszcza mię poprostu tym, że zawsze mnie wysłuchuje. Całym też sercem za modlitwy dziękuję. Tych trzeba nam stale. W Bogu cała nasza otucha i ta moc, które innych krzepią.

Ręce całuję serdecznie N a t a T.

P.S. W samą wigilię ochrzciłyśmy tutaj, Polki, z wody 5 mies. synka Francuza i Greczynki, ( małżeństwo nielegalne ) zostałam matką chrzestną Leonka-Adama. Chrzest był wzruszający, w czasie modlitwy wigilii.

\*\*\*\*\*

Nr 6

December 1944

Maria Rozmuska

Posen

Glogauerstr. 234 W.1

( na blankiecie z więzienia)

Meine teurste Freudinen, Frau Maria und Tacia! Wie freue ich mich, dass ich Ihnen die beste Weinachts wunsche senden kann! Bin gesund, Gott hilft mir jeden Tag. Danke täglich mit sonderbarer Dankbarkeit von Ihnen Beiden. Haben Sie meine letzte Karte von Köln bekommen? Von meiner Familie habe ich schon 7 Monate keine Nachrichten, die Adresse der Tante Halina habe ich vergessen, das ist jetzt für mich nur schlimm. Ich weiss, wie jetzt schwer ist für meine Verwandten und Bekanten etwas mir von Essen oder alten warmen Kleider und Wäsche senden, aber bitte . . . (zatarte) Gott mit Sie, N a t a

\*\*\*\*\*

Meine genaue Anschrift: Schutzhäftling Krystyna  
 Nr. 65549 Block 10 B Olszewska  
 Geboren 1.V. 1925  
 Ravensbrück, beim Fürstenberg in Meklenburg  
 F. K. L. (3)



11/3

Tłumaczenie:

Grudzień 1944

Maria R o z m u s k a  
P o z n a ń  
Głogowska 234 m.1

( na blankiecie z więzienia )

Moje Najdroższe Przyjaciółki, Pani Mario i Teciū !

Jak bardzo się cieszę, że mogę przesłać najlepsze życzenia na święta Bożego Narodzenia. Jestem zdrowa, Bóg pomaga mi każdego dnia. Myślę codziennie ze szczególną wdzięcznością o Was Obu. Czy otrzymałyście moją ostatnią kartkę z Kolonii?

O mojej Rodzinie nie mam już od 7 miesięcy żadnych wiadomości. Adresu cioci Haliny zapomniałam, jest to dla mnie przykre. Wiem, jak bardzo trudno moim krewnym i znajomym przysłać mi cokolwiek z jedzenia lub starej, ciepłej odzieży lub bielizny, ale proszę ..... (zatarte)

Bóg z Wami, N a t a

Mój dokładny adres:  
więzienie przewencyjny Krystyna O l s z e w s k a  
Nr. 65549 Blok 10 B  
Urodzona 1.V.1925  
R a v e n s b r ũ c k

\*\*\*\*\*

Korespondencja mgr Natalii Tułasiewicz  
z p. Dr Zofią Dziegiecką

11/10

Nr 1

JWPani Dr Z o f i a D z i e g i e c k a

Kraków

uł.

Rembertów, 6 VIII 1943

Droga mi całym sercem Pani !

Wiem, że wygląda Pani wieści ode mnie a i ja ciągle myślą jednoczę się z Drogą Panią, ale z pisaniem jest trudno. Dużo mam zajęć w W-wie, także rodzina pochłania mi sporo czasu, proszę więc wytłumaczyć sobie tym wszystkim moje milczenie.

W dniu 24 zjednoczyłam się z wszystkimi Paniąmi modlitwą i sercem . Aż mi żal było tej dyskusji o protest. ale trudno. Także w święta Matki Bos. jestem z wami, a z Panią specjalnie łączyłam się w dzień św. Dominika.- Wybieram się w pon. do spowiedzi gen. do ks. kan., już wcześniej przekonałam się, gdzie i kiedy spowiada. Schudł mocno. Jeszcze z nim nie rozmawiałam. Natomiast w drodze do kościoła gdzie spowiada, spotkałam p. Łuszczekiest. B. serd. o wszystkich rozpytywała, długo chodząc po ulicy gawędziłyśmy na wszystkie ciekawe tematy. Jej też wręczyłam rekol. o Duchu św. dla p. Traw. z tym, by sama przeczytała i oddała według adresu, co mi solennie przyrzekła. U p. Łaz. sama być nie mogę, tyle mam różnych spraw do załatwienia terminowo.-

Dowiedziałam się, że u św. Antoniego w kościele będzie odpust Porciunculi, więc tam wstąpiłam umyślnie i ... tuż przy ołtarzu spotkałam p. Łazarewicz. Widocznie Matka Najśw. chciała, byśmy pogawędziły, bo nie miałam w planie odwiedzenia jej.- Chodziłyśmy więc potem razem długo koło ogr. Sas. i powiedziałam jej o moich najbliższych planach. Jako trzeźwy lekarz odradzała mi mocno, jednak później widać ul. Podg. wzięła w niej górę! Okazała mi wiele zrozumienia. Nie wiem, czy uda mi się jeszcze z Nią zobaczyć, bo godziny rychło uciekają. Także moja bratowa próbowała w tym samym duchu, co p. Stefa na mnie wpłynąć, przepowiadając mi gruźlicę i wszystkie plagi egipskie, ale widząc, że to bezskuteczne broń złożyła. Ja serdecznie dziękuję za to Bogu, że dopuszcza, aby moje plany podlegały tego rodzaju, całkiem ludzko zrozumiałej, krytyce. Chcę w pełni świadomości podjąć swoje dzieło, oddając Panu całą swoją przyszłość ufnie, bez względu na to, czy jutro przyniesie klęskę czy radość. Chodzi mi tylko wyłącznie o tryumf chwały Bożej, jeśli potrafię go przybliżyć drugim życiem, proszę o nie z całą mocą, jeśli natomiast moja osobista ofiara może Go pełniej uwielbić, niech będzie spełniona do ostatniego tchu - jestem gotowa z całą pogodą tego nastawienia. Pani to dobrze rozumie - prawda?

Od poniedziałku przyszłego tyg. wezmę udział w rekolekcjach zamkniętych dla zakonnic w Laskach, skąd najprawdopodobniej wprost do celu. Zwłoka dotychczasowa nakazaną mi była z racji różnych okoliczności. Moja zmiana posady jest pewna, okoliczności tylko wyznaczają mi ostatecznie rodzaj pracy. Przygotowywałam się do nowego zawodu b. sumiennie, wzięłam tu w siebie potężny zastrzyk otuchy, pogłębiłam wiedzę, słowem pracowałam wytrwale. Cała moja najbliższa rodzina okazała mi pełne zrozumienie, a że bratowa moja i przyjaciółka zarazem jest innego zdania, to wiem, że także z miłości serdecznej i nie dziwię się, uważam raczej, że chce Pan, abym dobrze rozważyła pro i contra i ludzką odporność przygotowała jako podobiznę odporności Bożej. To samo powiedziałam Drogiej Pani Stefie. Może zresztą kiedyś obie z błogosławieństwem wspomną moją decyzję, niezłomną nie moją wolą, ale Bożą.- W tych dniach wysłę też list do Matki Benigny.-



Moja Droga Pani od Hali wie, że Tadek, brat mój, jest od kilku tygodni bez roboty, co jest karą za żalobę po S. Znosi się na to, że to potrwa dłużej, bo mamy tutaj, już nie licząc M. rewelacyjne wiadomości o H., możliwe więc, że o muzykowaniu w najbliższym czasie nie będzie mowy. Chwała Bogu, że tu przyjechaliśmy. Dzięki moim oszczędnościom wakacyjnym i moim kontaktom z dobrymi ludźmi wszyscy jakoś żyją. Mamusia też musi tu zostać, aby pieniędzmi, które zarobię, utrzymać całą tu. rodzinę. Hali będzie się także część posyłało do Krakowa.

Proszę więc powiedzieć moim wszystkim znajomym, że ciężka sytuacja materialna mojej tuttejszej rodziny zmusza Mamusię i mnie do osiedlenia się tutaj, gdzie łatwiej sobie wzajemnie pomóc, aby przecież najgorsze przetrwać do niedalekiego końca. Ja mam różne możliwości pracy tu i na prowincji, zdecyduję się na wybór koło 15.8, ale ze względu na charakter moich zawodowych zajęć jestem zmuszona na razie przynajmniej wstrzymać się od wszelkiej koresp. Kto chce do mnie napisać, proszę za pośrednictwem Hali, lub skierować do Rembertowa i nie dziwić się, jeśli osobiście nie odpiszę, bo mam b. wiele trosk i w związku z tym dużo odpowiedzialnej pracy. Wszystkie Panie najserdeczniej pozdrawiam.

Droga Pani, proszę mi nie brać za złe tych maczków, ale piszę dosłownie na kolanie, bo stół dla dzieci zajęty, a i widzę w tej chwili nieco gorzej, bo to godzina mojej "mgły" -

Od dwu dni bawi tu u nas mój brat z Ostrowca z żoną. Przyjechali, by się jeszcze ze mną zobaczyć, z czego ogromnie ucieszyliśmy się. Jakież to kiedyś radosne będzie powitanie wszystkich! Na ręce Drogiej Pani składam w imieniu Mamusi i swoim najlepsze podziękowania za życzenia dla nas. Zawsze duchem się łączymy i zawsze sercem będziemy blisko, bez względu na to, gdzie los nas na czas powak. skieruje.

Co do naszej tu drogi, to pewnie Droga Pani wie szczegóły od Hali. Tak się ciągle dzieje, jak gdyby Opatrzność prowadziła nas tutaj za rękę, krok za krokiem. Tak samo teraz. Gdyby nie nasz przyjazd, nie wiem jak Tadekowi daliby sobie rady. Także Matusz zawsze o tym marzyła, by dzieci nie tylko pracą wspomagać, więc po moim odjeździe będzie w tym zglądzie pobyt Matusi tu zbawczy, bo dosyłać tu pomoc w takiej skali, jak trzeba, byłoby niemożliwością, a nie wiadomo, czy także Hala nie będzie się starała przenieść tu w jesieni, jeśli to było oczywiście możliwe a nie komplikowało Mariosi życia.- Czy sprawa wyjazdu Pani do Częst. aktualna? Proszę b. serdecznie pozdrowić znajome Panie.- Jakże się serdecznie, jak bardzo cieszę, że Bratu Pani lepiej. O całą resztę modlę się ciągle, właśnie dzisiejszy dzień Przemienienia Pańsk. poświęciłam wszystkim żywym i zmarłym, którzy najwięcej mojej modlitwy potrzebują. Karta moja do Ks. Prz. mimo, że wysłana na czas, pozostała bez odpowiedzi. Dowiedziałam się tylko od kogoś świadomego sprawy, że wyjechał, a nie odpisał mi zapewne dlatego tylko, że tu figuruje jako O. Wacław, nie inaczej, bo możnaby mu napisać z innego adresu wielkiej biedy. Wobec tego natchmiast włożyłam ten list do innej koperty i osoba godna zaufania, zobowiązała się dostarczyć mu go po jego powrocie. Że jednak Pani nowy adres mi podała, więc jeszcze inaczej załatwię. Pojadę sama do Śl. bo może już wrócił i wtedy osobiście doręczę, jeśli nie, to zapytam na miejscu, jak adresować i przeadresuję, lub zostawię u przeora, zależnie od terminu jego powrotu. Zostawię, jak tylko się da najsumienniejsz, aby się poprawić za Krak.! - Cała moja rodzina z dziećmi, które ślicznie się chowają i ciotkę ciągle sobą absorbują, śle Drogiej Pani najserdeczniejsze ukłony i pozdrowienia.

Jeśli bym już więcej nie napisała to znaczy, że na p. nie mogę. Hala powie Pani Drogiej resztę szczeg. B. mi zależy na ciszy, więc tylko jej napiszę. Termin przyszły tydzień, jak dotychczas się orientuję. Czuję się doskonale, apetyt duży, opiekują się mną pieczołowicie, ciągle doznaję szczególnej łaski Bożej i szczęśliwa jestem, że idę tą drogą, którą idę, bo głos wnętrza i zbieg okoliczności ciągle mnie w tym utwierdzają. Modlitwom Drogiej Pani najserd. się polecam i wzajem swoje obiecuję. Za wszystko dobre jeszcze raz dziękuję jak tylko umiem, to jest w Panu oddana i wdzięczna

N a t a



## Bardzo Droga Pani !

Już we wtorek 7 bm. będzie dwa tygodnie jak tu jestem. Od moich dotychczas nie mam żadnych wieści, a może się Droga Pani domyślać, jak tęsknię do listów z kraju. W tej chwili jestem po obiedzie, towarzyszki z mojego pokoju wybierają się w odwiedzinę, korzystam, że jest ciszej i chcę się z Drogą Panią podzielić wieściami o sobie.- Dziś, że to Święto, obudziłam się około 6.30 rano i do 7.30 dosypiałam z radością w łóżku. Potem wzięłam sobie mszał do łóżka i przemyślałam lekcję i ewangelię bieżącą. Między 8-9 toaleta, o 9 byłam już w baraku 3 (mieszkam w 1, naprzeciw), gdzie mieszka w jednym z pokoi grupa Poznanianek (około 12). Mieszka też w tym pokoju kilka Tarnowianek i Łodzianek ( Łódź ma tu zdecydowaną przewagę). Według wczorajszej umowy przyszedłam po to, by przygotować je wedł. mszału do dzisiejszej Mszy św., bo jest to pierwsza niedziela miesiąca, jedyna kiedy nam wolno pójść na Mszę św. do kościoła katol. Gdy mówiłam zasadnicze sprawy o Mszy św. i czytałam lekcję i ewang. jako materiał do cało tyg.rozmyślenia, moje towarzyszki słuchały z wielkim zajęciem, cerując i przyszywając co trzeba, bo tu godzina godzinę goni, zajęć b.wiele, więc i w niedzielę niejedno zrobić trzeba, choć od organizacji zajęć zależy w jakim stopniu musi się nadużyć święta. W przygotow. do Mszy św. położyłam nacisk na nasze bolączki życiowe dzisiejsze na przeżywanie pod tym kątem widzenia Mszy św. i widziałam, że te słowa były przyjęte wdzięcznym sercem. O 10 wyruszyłam z t.zw. " matką " gromady pozn. pieszo na Mszę św. Jest to 34 let. dziewczyna z charakterem i dlatego ją tak nazwano, że jej pracą grupa pozn. tak jest zorganizowana, że wyróżnia się wewnątrz i zewn. od innych. Może Droga Pani się domyśleć, jak się cieszę, że Poznanianki tak dobrze zdają tu egzamin swojej dojrzałości. Ta Janka Domagalska ma tylko szkołę powszechną pozn., ale dużo doświadczenia życiowego, zdrowy rozsądek, bystrą inteligencję, dobroć i szczerą, głęboką religijność. To stanowi między nami pomost najtrwalszy. Mam prawo się spodziewać, że to będzie wierna moja tutejsza przyjaciółka, a wie Droga Pani, że wybredna jestem w doborze ludzi.

Nasza fabryka Günther-Wagner (wyroby blaszane) mieści się wśród lasów i zieleni na przedmieściu Heinholz, więc trasa do kościoła wymaga pieszo około godziny drogi, zatem po drodze serdeczna pogawarka. Kościół katol. tutejszy jest neogotycki, schludny, ale trochę sztywno - niem. Stare witraże zniszczone, bo wikarówka ucierpiała znacznie. Polaków i Polek na 11.30 zebrało się razem może setka, może mniej, bardzo to mały odsetek tutaj pracujących, ale duch Łodzi robi swoje, w niedzielę są prania, wizyty, gotowania, generalne mycie, o Mszy św. się nie mówi. Bardzo wiele modlitwy i wysiłku trzeba by było inaczej.

O 11.15 można wejść do kościoła. Zakrystian przy wejściu kontroluje, czy wchodzi sami Polacy (przyszyte P.) Przed Mszą św. uklękło nas przy balaskach ze 40 osób i kolejno otrzymaliśmy absolicję. Msza św. była cicha, przystąpiliśmy do Kom.św. Obok ołtarza po lewej stronie jest niewielki obraz M.Bosk.Częstoch. Może Droga Pani wyobrazić sobie, z jaką wdzięcznością się do Matuchny naszej modliłam, jak gorąco dziękowałam za tę 12 niedzielę z tak charakteryst. lekcją i ewang. dla mojego ducha. Żyję w Panu całkowicie i każdą sekundą dnia łączę się z Nim spójnią najgłębszej miłości.- Po Mszy św. znowu pieszo do baraków, tym razem w 8, śpiewając po drodze do marszu pol.pieśni. Tu swobodnie mówimy na ulicach po pol., ładny śpiew podoba się, więc śpiewaliśmy z ochotą i potakiwano nam życzliwie. W domu obiad. W niedzielę nie gotuję, aby mieć czas, więc tylko zaparzyłam sobie kawę ( z mlekiem i cukr.) do niej 6 kawałków sporych różnego białego smacznego ciasta i 2 kromki czarn. pysznego chleba z metką i wątrob.

Te wyroby trzeba dosalać, są jednak smaczne. Teraz z kolei piszę, potem idę z jedną krakowian. na przechadzkę. Okazało się, że chodziła też do szkoły św. Andrzeja gdzie ja, więc chcę się nią tu trochę zająć, bo jest starsza i b. nerwowa, a ma takie co z niej kpią i to ją boli. Potem pójde na chóralny śpiew do Poznanianek, wreszcie trochę lektury, może i cerowania pończoch,



jeśli to rozkład tygod. narzuci i o 10 będę w łóżku, bo sen trzeba poprostu łapać, z tym tu ciężiej, czasem śpię szereg nocy spokojnie, to znów nagle drętwieją mi nocą ręce i nogi, a tu do pracy trzeba nazajutrz stanąć.

Warunki mojej pracy opisałam Hali, więc proszę ją o to spytać, bym się nie powtarzała. W pierwszym tyg. pobytu pracowałam w obozie na sprzątanu 2 dni i 2 dni przy wadze płyt blasz. w fabr. za to mi wypłacono 8 Mk. 10 f., ale choć to mało, jednak z tego pokryłam cały tygodniowy przydział kartk. Mam w tej chwili puszkę cukru, trochę marmelady, serek, 3 paczki czarnego kroj. chleba, trochę masła, jarzynę ( kapus. march. cebul. ziemn.) pastę śledź, metkę i wątroby do smarow. oraz kilka jabłek. Do domu poślę przez okazję kawę, keksy, trochę zatrzasek i może jeszcze jaki drobiazg. A więc warunki żywn. o wiele lepsze niż u Was i nie za dużo tego, ale ogromnie tanio. Teraz będę pracować przez 2 tyg. od 7 - 5 pop., wieczorem przygotowuję się do Mszy św., rano przy ważeniu blachy przeżywam ją i mam dużo okazji przy robocie mechan. do modlitwy, skupienia, myślenia i przeżywania przeszłości. Jeszcze innym razem o tym szerzej. Na oczy czuję się b.b.dobrze i jakże jestem z tego powodu szczęśliwa! Z Wami łączę się całym sercem. Przez okazję poślę Pani intencje mszalne dobrze? Popularne i łatwe a dobre książki powieściowe przydały by mi się. Pójdą pod cenzurę.

Całuję Panią najserdeczniej

Oddana Nata

Bardzo proszę pozdrowić serd. wszystkie panie, Halę powiadomić o treści tego listu, a Matce Benignie oddać arkusik.

~~~~~

Nr 3

Hannover, 6 X 43

Bardzo Droga Pani Zosiu !

Wczoraj otrzymałam paczkę od Pani. Całym , całym sercem dziękuję, bo czymże sobie zasłużyłam na tyle dobroci? Jabłka, każde ślicznie opakowane, 12 doszły w pięknej okazałości, ślicznie pachnące. Jakże się zajadam przy tym moim wilczym apetycie! Na wierzchu były Głosy Karm. i jedna większa książka, oraz kilka mniejszych żywotów z Bibl. św. Wojc. Wszystko to natychmiast poszło do rąk naszej bibliotekarki, która rejestruje wszystko i imiennie rozpoźycza, aby był porządek. Jeszcze raz dziękuję, jak tylko umiem. Dziś otrzymałam paczkę od braterstwa z Ostrowca w wielkim porządku. Pani Drogiej paczka miała naruszony sznurek. Karton miał dziurę, ale jestem pewna, że nic z paczki nie zniknęło. Niektórzy mówią, że tu na miejscu, w obozie przeglądają z lekka nasze paczki, ale ta od braterstwa zupełnie była nienaruszona.-

Czy otrzymała Droga Pani mój długi list z końca września? i uprzednią kartkę z 21.9 ? Czy udało się Drogiej Pani pojechać do Miły? Już zdrowsza? Do Matki Benigny jeszcze nie napisałam, tak b. jestem zajęta. Ale wkrótce wyślę.

Codzień teraz objaśniam 10-tkę Różańca i modlimy się wspólnie, coraz to w innym pokoju. Wszędzie powstają ołtarzyki. Jakże to raduje serce! Poprostu nie wiem jak Bogu dziękować za te łaski. Czuję się doskonale. Znowu śpię trochę lepiej. Jakże mi potem smakują te pyszne jabłka! O Braterstwie pamiętam, zwłaszcza w każdy wtorek.- Teczki mi nie zwrócono.

Najserdeczniej Panią całuję i jeszcze raz dziękuję-  
całym sercem jestem z Wami.

Oddana N a t a

Droga Pani Zosiu !

Nie otrzymałam jeszcze potwierdzenia, czy cała moja korespondencja do Pani doszła? Pisałam kartkę 21.9, kart. 6|10 i drugi list przed 10.10, ale tego nie jestem całkiem pewna, bo wypadki były takie, że nie mogłam wszystkiego ponotować w porządku. Od Drogiej Pani mam dotychczas list z 13.9, paczkę z pysznymi jabłkami i książeczkami, oraz kartkę z 18.9. Piszę dziś, aby Drogiej Pani jeszcze raz specjalnie podziękować za stały dar poniedziałkowy. To nie ma ceny, a czym jest, okazały mi dramatyczne momenty ostatniego wieczoru poniedziałkowego. Dał mi Bóg tyle mocy i spokoju, że opanowałam panikę w swoim baraku, a głośnym, ustawicznym wołaniem do Boga zmusiłyśmy Go niejako, że uczynił dla nas cud, wyszliśmy z tej grozy cało i mamy mienie w całości, choć w niektórych barakach obalone ściany. W moim pokoju Jezus w ołtarzyku strzegł wszystkiego, bo tylko obaliły się kwiaty wokół Niego i sufit drewniany stracił swoją szczelność, a jedna ze ścian, jeszcze mocniej oparła się o moje łóżko, ale całość służy nam doskonale.

Krótkimi aktami strzelistymi zniewoliliśmy niebo do tego cudu, gdy wokół straszliwe zniszczenie i groza. Dziś jest pogrzeb tych rodaków, co wtedy zginęli, ale jak słyszę, nie był to element wartościowy, Bóg jednym z nas okazuje miłosierdzie, drugich karze. Moje towarzyszkę okazują mi b. dużo wdzięczności, przynoszą z żywności to i owo, że jestem wzruszona ich siostrzaną dobrocią. Niechże Imię Pańskie będzie uwielbione za to, że wolno mi tu nieść Boga i że moje otoczenie namacalnie czuje że mieszkam w Nim.

Od 1.10 mam co dzień przy pacierzu wiecz. krótką katechezę. Omówiłam kolejno każdą cząstkę różańca po 1 dziesiątce, aktualizując tę piękną modlitwę dla naszego życia. Wczoraj skończyłam objaśnianie 8 błogosławieństw, dziś 6 prawd wiary, potem cnoty teologiczne i co okoliczności narzucają. Co niedzielę na Mszy św. katecheza ewang. Od pewnego czasu w ścisłym połączeniu z objaśn. Mszy św., którą recytujemy częściowo. Dziś omówiłam całe Credo. Udział chętny i dość duży, wpływ na życie powolny, ale widoczny. Trzeba mi ciągle modlitwy, modlitwy. Czuję się dobrze. Byłam u lekarza, aby mi zbadał serce, dostałam krople i będę miała pracę siedzącą. Pracujemy teraz od 7 - 5 pop. Stale musimy być spakowane. Ale chodzę ciągle w Panu, więc radość wewnętrzna mię nie opuszcza. Miasto jest już tylko widmem. To straszne, co dwukrotnie po nalotach oglądałam, piszą o tym zresztą obszernie gazety. Całym sercem łączę się z Drogą Panią, Karmelem, Podgórną, O.Wor.Bernar.oraz Urszulan. Bogu Was polecam

Oddana N a t a

Proszę Halę powiadomić o tych listach.

\*\*\*\*\*

Bardzo Droga Pani !

Postanawiam sobie w tej chwili uroczysto pisać najwyraźniej, aby tylko nie sprawiać Drogiej Pani swą koresp. przykrości zamiast przyjemności. Otrzymałam już tu od Pani czwartą wieść, bo dotychczas mam kartkę z 18.9 i listy z 13.9, 11.10 i ostatni z 5.11. Podaję tak ściśle, aby nie było wątpliwości. Proszę mi darować, że odpisuję później, ale mam dużą koresp. rodzinną, a tu zajęć moc. Pocięszam się tym, że Droga Pani ma dokładne wieści o mnie via Hala. Przeczytałam przed chwilą jeszcze raz całą koresp. Drogiej Pani, aby o niczym nie zapomnieć i jak najbardziej bezpośrednio pogwarzyć. A tak bardzo pragnę naszej wspólnej rozmowy ! Jezus wie, że ofiarowujemy Mu te chwile kochane i cieszyć się, że nasze osamotnienie Jemu niesiemy.



Ach, Droga Pani Zosiu, gdybym umiała to Pani wyrazić, jak wielbię Pana, jak Mu mówię każdym tchem, że Go miłuję ze wszystkich sił. Tak pięknie streściła mi Pani ostatnią Waszą rozmowę o cierpieniu. Bardzo się to przyda Anusi, będzie o tym mówiła na zakończenie roku kościel. Z radością i pogodą oddaję Panu memu wszystkie trudności dnia, a jest ich sporo, że czasem ręce same opadają. Ale wiem, że sługa złego też działa, aby nie zniżyć się do zwracania na niego uwagi, rozmawiam z moim Mistrzem o wszystkich moich troskach, a On poucza mnie, że mam tworzyć na wyrost, nie dla doraźnego a tak miłego dla własnych oczu i uszu efektu. I uczę się od Mistrza pokory pracy, bo On przecież wiedział, jak wychowywać Swoich dwunastu, a takie miał z Nich odporne narzędzie.

Od 18 ub. mieś. śpimy na ogół spokojnie, więc i gorliwość o Łaskę opadła, po ludzku, a te, które obcecywały poprawę życia w dawnych tkwią nałogach. Ale uczę się cierpliwości od Tego, który ma czas, bo władza czasem. Nie ustaję w modlitwach, moja Msza św. przeżyta codzień przy pracy (ostatnio maszynowej) jest mi chlebem na cały dzień i ciszą dla nocy. Gdy mogę, czytam odnośne modl. z mszału poprzed. dnia, gdy nie mogę wyjąć mszału z plecaka, który stale muszę mieć spakowany, to modlę się całkowicie pamięciowo i w duchu i jest we mnie Boża дума, gdy pomyślę, że o tym właściwie nikt nie wie, a ja włączam całą naszą fabrykę w przestwór wieczności. Pan mój nie oszczędza mi trudności, ale daje mi niesłychanie dużo mocy na ich pokonanie. Stąd moja wewnętrzna pogoda. Jestem pewna, że Boże Narodz. spędzę tu, nawet (Pani to mogę napisać, pewna dobrego zrozumienia) pragnę tego, bo z Najbliższymi mogę spędzić jeszcze wiele świąt, a tu będą one zapewne jedyne w moim życiu, a tak chciałabym aby właśnie wtedy rodził się Pan w najbardziej opornych sercach! Mam już w głowie plan hannoverskich jasełek, które przy pracy przemyślałam, napiszę wkrótce i zainscenizujemy na radość serc i dusz. Piosenki moje okolicznościowe pewnie Drogiej Pani Hala przeczytała. Mam jeszcze 4 i 2 przygodne inne teksty, przyślę gdy tylko dorwę czasu na przepisanie.

Dziś bolą mię ręce, bo przy mojej maszynie, gdzie szlifuję denka od buteleczek specjalnych, stale muszę je mieć pod kątem uniesione, więc to teraz czuję. Przy tej maszynie pracuję trzeci dzień, nawet ją polubiłam, a uważam aby rąk nie pokaleczyć, co tu się b. często zdarza. Ale zawsze polecam się rano gorąco opiece Matki Najśw. Zaletą mojego nowego oddziału pracy jest krzesło i wielka różnorodność zajęć, co ja tak ogromnie zawsze cenię. A więc kolejno poznaję różne zajęcia, raz lżejsze, raz cięższe i ogromnie jestem rada z tego bogactwa. Nowi ludzie to też plus. Mówię Pani, Droga Pani Zosiu, Bóg mię rozpieszcza tu, bo spełnia niesłychanie miłościwie wszelkie moje prośby. Jakże dziękuję co dzień sercem Matce Najśw.! W dzień Matki Boskiej Ostrobramsk. pomodliliśmy się specjalnie uroczyście za nasze kresy, cała moja otucha w ciężkim położeniu, które znów nawiedza te ziemie, jest w NIM, podobnie ja jak i Pani Droga to przeżywa. Ogromnie się ucieszyłam, że przez zbieg okoliczności (alarm) 11 bm. była na modlitwie wieczornej największa dotąd liczba uczestniczek, bo około setka. A to stąd, że była modlitwa i w baraku i dodatkowo w kielu - schronie. A w adwencie projektuję katechezy na temat 10 przykazań Bożych i 7grzechów głów. W pierwszą niedz. bm. nie miałyśmy Mszy św. w kościele, bo zniszczony, w grudniu będzie w innym.

Istotnie, jeden list Drogiej Pani i jeden mój z 10.10 zaginęły, dlatego nie wiem, czy doszło Panią moje najserdeczniejsze podziękowanie za poniedziałkowy dar. W tym liście podałam jak ja przeżywam cały tydzień, na jakie intencje, i że każdy wtorek należy zawsze do Pani, Jej Rodziny Duchowej i tej w Kr. Zawsze o wszystkich troskach i niepokojach Drogiej Pani pamiętam, łączę się całym duchem z modlitwą Karmelu i wierzę w inne jutro dla tych, o których się Droga Pani tak serdecznie troska. Gdy my jesteśmy po ludzku bezradni, Bóg schodzi z pomocą, z tą właśnie sprawiedliwością wyższą, na którą Brat Pani tak czeka. Tyle w tym jest niecierpliwości człowieka.

Tu też prawie wszystkie czekamy ostatkiem sił i wytrzymałości, są wśród nas takie, co tu tkwią już czwarty rok, jak trudno takie ożywić nadzieją i otuchą. Ale Pan mimo wszystko działa, a przecież nawet dla jednej duszy zawsze warto podjąć wszelki trud. Tyłu ludzi życzliwych modli się za mnie i za nas, że jeśli nie dziś, to kiedyś wzejdą plony rzucanych w serce ziarn.

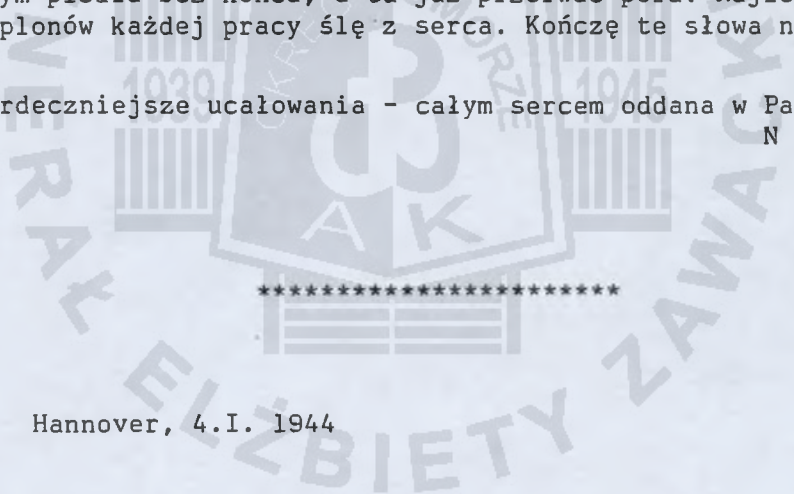


Pytała Pani w jednym z listów czy otrzymałam w W-wie list od Pani? Nie zastał mię już, ale Zosia streściła mi go dokładnie. Panią Łazar. pozdrawiam całym sercem, życząc wyzdrowienia- pamiętam też przed Panem. Do p. Łazar. pisałam długi list 2.9. do dziś nie odpisała. Proszę o jej adres i Moderat., może źle zaadresowałam? A czy mogłabym czasem pisać do Przyb. lub Wor.?

O. Jac. słowa wdzięczności za życzliwe dla mnie serce. Dużo wzrosłam w sobie z Niego. Cieszę się bardzo, że 28 bm. złączymy się duchowo jak przed Ziel, Święt. Będę z Wami całą prawdą wnętrza. - Dobrze, że macie znowu " Mężatkę " (duże m!), napisałam do Marylki wprost, odpiszę też wkrótce na drugi list Drat. przez Hagę. Myślę, że ma Pani z niej pociechę, to śliczna dusza! Ogromnie się cieszę, że będzie Mariośka, otrzymałam od niej przez Hagę pierwsze tu pozdrowienie. Tak błagam dla niej o pełnię ! O śmierci Hani nic nie wiedziałam, to nowa orędowniczka za nasze sprawy, Do Teci nie będę pisać, proszę w moim imieniu załączyć tam słowa pociechy i świadczyć o stałym moim z nimi związku. A co z Keslerami, a zwłaszcza Krysią? Tak pamiętam! M.Benigna zdaje się wyjechała.- Za książki jestem Drogiej Pani wdzięczna z duszy. Jeśli na przyszłość mogę prosić o co, to Różańce, małe obrazki "Jezu ufam Tobie " lub inne i świecką, ale dobrą lekturę. Brak tu także Mszy św., którą recytujemy z 2 książ. z W-wy. Kapelan robotników w Niem. przysłał mi trochę dewocjon., ale to wszystko mało! Proszę też o trochę dobrego kancelar. papieru na listy, bo ten b. mizerny, a na szopkę muszę dużo zużyć.- Czy ból głowy jeszcze dokucza Drogiej Pani? Moje zamglenie pola widzenia, zwłaszcza po jedzeniu, trwa , przyzwyczaiałam się. Serce spokojne teraz. Apetyt doskonały, tyję. A Droga Pani nie przemęcza się zbytńo dodatkową pracą? Tak się cieszę, że Hala ma w Pani życzliwą duszę. To mocny człowiek, ta moja droga siostrzyczka. Wogóle całe moje rodzeństwo na poziomie.- O Micie i jej bracie pamiętam. Proszę o pamięć o Toli Sychowskiej, tak daleko i sama!

Tak bym pisała bez końca, a tu już przerwać pora. Najlepsze moje życzenia pięknych plonów każdej pracy ślę z serca. Kończę te słowa na kolanie w schronie, bo alarm.

Najserdeczniejsze ucałowania - całym sercem oddana w Panu  
N a t a



Nr 6

Hannover, 4.I. 1944

Droga bardzo Pani Zosiu!

Piszę tylko kartkę, bo znowu sztywnieją mi od kilku dni nogi a i o ręce się obawiam, więc śpię źle i wogóle nie mam czasu na koresp. Ostatnią koresp. wysłałam do Pani z listem M.Benigny (30.XII ). Wczoraj otrzymałam przez ręce Wandy podarki od Jacka, jakaż ogromna stąd radość, nie wiem jak dziękować. Gdy będę mogła odpiszę na ręce Pani. W tej chwili spieszę się bardzo - ciągle żyję w plecaku i kuferku. Tak trudno o ład i skład w moich warunkach! Potwierdziłam już w liście odbiór paczek ( przez Wandę 2) proszę łaskawie zawsze w środku napisać datę wysyłki, bo na zewnątrz pieczęć jest zatarta i nie mogę się zorientować, która już przesyłka nadeszła i jak długo szła? Ogromnie się cieszę, że Hala przeniosła się do Lasek. Tam tacy Boży ludzie! Czuję się dobrze, ważę 55 kg! Tylko we dnie i w nocy te ręce i nogi, ale niechże już raz coś się zdecyduje. Dziękuję za list Dominikański. B. serdeczne uściski N.



Nr 7

Hannover, 6.I. 44.

Bardzo Droga Pani Zosiu!

W tej chwili ( jest godz. 21.30 ) mam znów chwilę wolną, bo praca wykończona, więc ostatnie pół godziny mam dla siebie.- Przed chwilą odszukali mię w fabryce dwaj Francuzi, ojciec mojego chrzestnego synka Adasia i mój kum. Okazuje się, że dziecko dziś zachorowało, ma 40° gorączki, może odra, a może coś cięższego, bo i szkarlatyna podobnie się objawia. Zwolniono mnie na chwilę z fabryki, abym im pomogła znaleźć w ciemności mieszkanie lekarza - okazuje się, że może przyjść dopiero jutro.- Może w nocy nie będzie alarmu i nie trzeba będzie uciekać z malcem do kieli. To są tutejsze trudy i niepokoje. Kto chory jest w niesłychanie ciężkim położeniu.

Piszę znów do Drogiej Pani, a niedawno wysłałam długi list na ręce Mat.Benigny dla Sióstr i Pani. Ponieważ Hala przeniosła się do Lasek, muszę częściej teraz pisać na Starowiślaną, abyście wszyscy mi życzliwi, mieli o mnie częste wieści. Muszę Drogiej Pani napisać coś, co Panią z pewnością ucieszy. Otóż ta Jasia, moja najbliższa współpracowniczka, pięknie choć wolno dojrzewa wewnątrz. Rano mówimy przy pracy pacierz, śpiewamy kolędy, o 12 Anioł Pański, a co najważniejsze tuż po paciery przeżywamy wspólnie Mszę św. Dałam też Jasi do przeczytania od Urszul. " Więzień miłości ", aby jej ułatwić najbezpośredniejsze przeżywanie Komunii św. duchowej, ogromnie jej to przypadło do serca. Ta dziewczyna (21 lat) to dziecko biedy i mozołu. Dlatego szarpie się wewnątrz, buntuje na ciężką dolę robotniczą, która stała się od najwcześniejszej młodości jej chlebem powszedn., nienawidzi bogaczy. Pragnie sobie otworzyć zakład fryzjerski i dołożę w przyszłości wszystkich sił, aby się jej życie uśmiechnęło. Tak marzy o ładnym, eleganckim ubraniu! Rozumiem ją dobrze, skoro ja tu, chodząc ustawicznie w kitlu roboczym i zawoju na głowie nieraz łapię się na tym, że w kraju pragnę ubrać się ładnie. Nasz współpracownik Niemiec 56 lat jest niewierzący. 35 lat nie był w zborze. Widzi, że się modlimy i nie przeszkadza nam. To już dużo. Resztę oddaję Panu, dla którego nie ma niemożliwości. Dyskutujemy dużo na różne tematy, także religijne. Częstoje nas obie jabłkami, jest ludzki. On reguluje tempo pracy. Wogóle stosunki fabryczne mam dobre, barakowe stają się coraz znośniejsze.

Dwie koleżanki z mojego pokoju zabrało Gest. (jedną znaleziono w nocy u Franc. jedna nie chciała pracować). Proszę się za nie modlić. Gdy Droga Pani otrzyma pieniądze za pośredn. Łagane proszę mi to jakoś zgrabnie potwierdzić, abym mogła pokazać. Proszę o łaskawe oddanie listu O. Jackowi. Obrazki Pani były rozrywane, teksty Mszy św. są mi niesłychanie pomocne. Z paczki Jacka ogromnie radzi.

Serdecznie Drogą Panią całuję, dziękując jeszcze raz za wszystko dobre.

Oddana w Panu Nata

\*\*\*\*\*

Nr 8

Hannover, 16 I 44.

Droga Pani Zofio!

Piszę znów, bo rozchodzi się tu wieść, że będzie nam wolno pisać tylko 2 razy na miesiąc. Zatem z konieczności musiałabym ograniczyć moje listy do Rembe. a Zocha lub Hela donosiłaby Pani o mnie wieści, a Drogą Panią już z góry proszę o podawanie ich życzliwym mi i bliskim, gdy zgłoszą się po nie.-

Czy otrzymała Pani ostatnie wieści ode mnie z 30.XII (1. na ręce M. Benig.) 4 I 44 kart. do Pani wprost, i 9 I. też list do Pani z załącznikiem dla Jacka, Czy zdrów? Proszę wiele dobrych słów powiedzieć ode mnie Jemu i Bern. Przyb. za obrazki w listach dzięki!-

Tu znowu alarmy i związane z tym trudy. zrobiły mi się jęczmienie na obu oczach, ale jakoś to udręczenie znoszę dobrze! Prosimy o stałą modlitwę. Tak nam jej potrzeba. Tyle złego w sercach - gdybym nie miała tyle ufności, ile daje mi Pan, dawno zwątpiłabym w sens pracy nad duszami moich rodaczek. Ale rąk nie

opuszczam. Może przecież kiedyś coś z mojego siewu zakiełkuje. Na obrazku na rok 44 napisałam sobie: "On ma rósć, ja zaś się umniejszać". Stąd moja otucha.-  
B. serd. całuję oddana w P. Nata

Pani Irce Dratowej dziękuję b. za list i proszę jej powiedzieć  
( o tym że wyjechałam na roboty do Niemiec. przyp.)

\*\*\*\*\*

Nr 9

H, 25 I 44

Droga Pani!

Przepraszam, że Drogiej Pani przesyłam splamioną kartkę ( kawa się rozlała), ale wszystkie mi się splamiły, a chcę koniecznie dać choć słówkiem znać o sobie. Robi mi się na oku trzeci jęczmień, ale że mam maść dobrą, więc pewnie rychło minie, jak tamte. Potem napiszę długi list i podziękuję też Panu Doktorowi za piękny papier do pisania. Na razie proszę to uczynić w moim imieniu. Jakoś szczęśliwie unikam większych zaziębień, tu panuje w barakach grypa. Lekarstw mało i b. niechętnie zwalniamą z pracy. Skąd otrzymała Droga Pani list p. Landówny, który doszedł tu do mnie, zaadresowany ręką Pani ? Nie mam jej adresu tutaj, jeśli Pani go zna, proszę mi podać. Czy nadeszły już pieniądze od Anusi na intencje mszalne ? Prosiła B., aby, jeśli Pani może, potwierdziła odbiór tych i poprzednich, bo to cudze grosze.

Łączę serd. ucałow. oddana w P. N a t a  
W modlitwie stale pamiętam !

\*\*\*\*\*

Nr 10

Hannover 1.II.44

Droga Pani Zofio !

Właśnie co ozdrowiało mi oko - już trzykrotnie miałam jęczmień, więc trudno mi było pisać. Miewam się dobrze - apetyt mam już mniejszy, ale to właśnie dlatego że organizm mój wrócił do zwykłej normy, więc jestem z tego zadowolona. Mieszkam już nie w baraku I pok.8, lecz w bar. 3 lewo z Poznaniankami. Do mojego pierwotnego pokoju wróciła jedna koleż. z więzienia (za ucieczkę) więc jej ustąpiłam miejsca. Tutaj także jest mi b. dobrze. Czytamy wspólnie, rozmawiamy na różne ciekawe tematy. Od czasu do czasu za dnia i w nocy cierpię na drętwotę nie tylko nóg, ale i rąk. Przywykłam jednak do tego. Na razie jeszcze nie ograniczono nam koresp. więc gdy tylko będę mogła, wyślę długi list. Czy otrzymała Droga Pani moją kartkę z 4.I., list z 9 I, k. 13 i k. z 25.I.? Całym sercem modlę się o zmianę na lepsze. Jak się miewają Braterstwo? Czy Pani już może odechnąć? Moc serdeczności dla Pani, urszul. i życzliwych. N.



Nr 11

Hann. 15 II 44 dopoł.

Bardzo Droga Pani !

W tej chwili budzę foralarm - jest 12.30. Pracę w fabryce mam w tym tyg. od 14 - 22. Chciałam dziś napisać list, bo to dzień, w którym szczególnie łączę się z duchem Pani i wszystkimi Jej intencjami. Wstałam o 7-mej rano, odrobiłam dyżur pokoju ( popiół. ogień, wietrzenie, zamat.), poparałam trochę, potem Msza św., a po śniadaniu czytałam b. piękną książkę niem. Der ef Arzt Der Das Leben Verlängte (Hufelands Biographie) Hertwig a. Tak się zaczytałam, że już mam tylko czas na kartkę, bo zaraz może być alarm. Zachorzenie oczu Anusi trzykrotne jęczmienie na oku tu wiele wiatru, więc powieki obierają łatwo, ale na razie mamy znów spokój, bo pogodniej. Pieniądze Anusi pewnie na miejscu. Proszę o potwierdzenie i poprzednich. Dla Ursz.- dużo dobrych słów. Jakże się cieszę, że Bratowa zdrowa, Brat spokojniejszy a Droga Pani wolniejsza. Wkrótce długi list.

Całuję najserdeczniej oddana w Panu N a t a

Tecia wysłała mi paczkę obrazki, cuk. i drobiazgi. Do Bratowej już mam adres. Jeszcze raz dziękuję za wczorajszy dobry list - to wykład dosłowny.

\*\*\*\*\*

Nr 12

Hann. 24.II. 44

Bardzo Droga Pani !

Dziś mija właśnie pół roku mojego tu pobytu. Od tygodnia znów mi co dzień drętwieją ręce i nogi, więc nie mogę napisać listu i proszę o cierpliwość. Rozpoczęliśmy post katechezę w środę pop., uczymy się na pamięć "Przyjdź o Duchu św." i pamiętamy o codziennych umartwieniach. Dużo mam w sercu słońca. Na półrocze otrzymałam śliczne żółte narcyze i cieszę się jak dziecko tym zwiastunem wiosny. Także dziś na moją i naszą intencję odbyła się w Poznaniu Msza św.. o czym mi w długim, kochanym liście doniosła Tecia, a nie przypuszczała, że to akurat będzie akt uwielbienia za pół roku szczególnych łask. W Rembertowie wszystko dobrze. List wyślę, gdy tylko będę swobodniejsza. Dziś otrzymałam długi przedobry list od M. Benigny, tak się cieszę, że Krysia z rodziną żyją!

Za Urszul. b. się modlę.

Łączę się z Panią Droga całą modlitwą wdzięczna

N a t a

\*\*\*\*\*

D r o g a Pani !

Siedzę w tej chwili w kantynie, po obiedzie. Mizerny, bo zupa z buraków. Popiłam tę resztkę, którą sobie pozostawiłam, piwem, większą część dałam Ruskom. Ci zawsze chętnie biorą, bo nie mają kartek żywnościowych, a ich zupa zwykle jeszcze gorsza, niż nasza. Ale że to post, można się umartwić trochę,-

Wróciłam niedawno z półgodzinnej przechadzki wzdłuż kanału - pogoda chmurna ale że prowadzę teraz tryb życia raczej siedzący, więc dbam, gdy można, o trochę ruchu na świeżym powietrzu ale okazja przy obecnych warunkach naszego życia, trafia się raczej rzadko. Częściej niż dotychczas drętwieją mi teraz nogi, czasem po kilkakroć za dnia i w nocy, a że obawiam się możliwej ciągle, bo powrotnej, drętwoty rąk więc zabiegi kuracyjne pochłaniają mi, często zupełnie zniecka, wiele czasu. Kiedy jestem więc kuracyjnie do pewnego stopnia unieruchomiona, czytam po francusku, aby czasu nie tracić. Do tej choroby najlepiej przywyknąć, dlatego nic nie pozbawia mnie nigdy pogodnego samopoczucia. Oczywiście to łaska Boska ta wytrzymałość ponad spodziewanie. W tym tyg. specjalnie staram się o trochę ruchu w lepszym, niż nasze fabryczne, powietrzu. Potrzebne mi to, abym po pracy (od 14 - 22 ) była jeszcze na tyle świeża, by poprowadzić katechezę wieczorną rekolekcyjną. Zaczęłam w tym tyg. w poniedz., skończę w sobotę wspólnym rachunkiem sumienia, w niedzielę w kaplicy w mieście, ( że to pierwsza niedz. miesiąca, absolucja przy balaskach i wspólna, wielkanocna już Komunia św. Przyspieszyłam te rekolekcje, bo nie wiadomo co jeszcze do Wielkanocy zdarzyć się może - przecież wszyscy dziś na świecie żyjemy jak na wulkanie.

Nie miałam czasu donieść Drogiej Pani zawczasu o tych zamierzonych naszych ćwiczeniach duchowych. Tu plany i postanowienia muszą być nagłe. Ale wiem, że łączy się Pani i cała Jej Rodzina ze mną zawsze modlitwą, więc o wynik tego nad czym pracuję, jestem spokojna. Pan pozbiera sobie plon, jeśli nie dziś, to jutro.

Jeśli zdążę w tym liście, naszkicuję Pani pokrótce wygłoszone już 2 katechazy. Plan dokładny całości mam w myśli, nie notuję ani litery, bo to byłoby b. utrudnione, natomiast przy pracy, w skupieniu modlitewnym, rozwijam sobie w myśli temat poszczególnego wieczoru, no i o 20 jestem gotowa. Słuchaczek mam około 70, zmęczone to całodziennym trudem, udręczone warunkami dzisiejszymi życia, jednak te, których wola nie jest jeszcze całkiem zdeprawowana, przychodzą. Z jakąż miłością kładę ich serca na Sercu Bożym!

Dobrze mi się złożyło, że w tym tyg. mam zmianę wieczorną, bo wtedy w fabryce wiele ciszej, łatwiej mi o skupienie dla intensywnej pracy mózgu przy akompaniamencie świstu śruby mojej ręcznej maszynki. Obcinam zbędne końce w pochewkach do tuszu - muszę zważać, aby ręka nie zahaczyła o pasek transmisyjny, ani palec nie zawadziły o żelazny, wirujący, wąski walec. Ale Pan jest ze mną, a przez ręce Matki Najśw. spływają na mnie bezcenne dary słonecznej pogody duszy i przedziwnej łatwości wysłowienia tego wszystkiego czym dusza moja żyje.-

Dochodzi godz.14, pora wracać do oddziału fabrycz. (Kunststoffe). Jeszcze muszę postemplować kartę.- Pamiętam z moimi towarzyszkami o tym, co tak bardzo leżało Pani na sercu, o rekolekcjach dziewczynek i polecałyśmy je Bogu. Wczoraj był wtorek. Pani dzień w kalendarzu tygodniowym. Łączę się wtedy z Drogą Panią, tak serdecznie, jak tylko umiem. I cieszę się ogromnie, rozpoczęłam rekolekcje nasze właśnie w poniedziałek, kiedy Droga Pani staje zawsze przy mnie, gdy rozmawiam z Przyjacielem Umiłowanym. Stąd też, przez modlitwy wszystkich dusz dobrych i oddanych mi, jak Pani, moc moja i siła i wytrzymałość ponad spodziewanie. Bóg jest wielki!



Kończę ten list dziś, bo wczoraj nie miałam czasu. Na wczorajszej katechezie było trochę mniej słuchaczek około 50, tak zmęczenie dało się we znaki, bo to nazajutrz zdecydowana większość wstać musi po 5 rano, lub o 6-tej. Ale nie mogłam przełożyć tych rekol. Zależało mi przede wszystkim na tym, by były przygotowaniem do naszej miesięcznej Komunii św. która może już być Komunią św. Wielkanocną. Kończę w tym tyg. pracę o 22, zaraz potem zaczynam 40 min. katechezę, sama jem kolację koło 11-tej, a usypiam koło 12 w nocy. Minęło właśnie pół roku (24.II) jak tu pracuję, a Tacia Krotoska wcale nie wiedząc o tym, właśnie na ten dzień umówiła specjalną Mszę św. za nas. Jakże się ucieszyłam.

Godz. 18. Mam w tej chwili przerwę w fabryce. Jem, popijam czarną kawą i piszę. Dokładne sprawozdanie z rekolekcyjnych nauk prześlę Drogiej Pani w następnym liście, bo dziś już nie zdążę. Proszę Drogą Panią tylko o jedno: proszę porozmawiać o moich katechezach z Braćmi z ul. Dominik. zawsze i wszędzie, gdziekolwiek jestem, myślę o tym i myślałam, by spełniać moją misję i powołanie apostołstwa świeckiego. Nie przypuszczałam jednak nigdy, że przyjdzie mi pracą, już wprost katechetyczną zastępować kapłana. " Mulier in Ecclesia tacet " Pawłowe dobrze znam. Ale rozumiem je właśnie w tym sensie, w jakim Pani je interpretowała. Tu warunki życia są takie, że głos wnętrza mego nakazuje mi nie tylko apostołować przykładem, ale wprost słowem Bożym. Idę bez lęku za tym głosem, modląc się zawsze żarliwie do Ducha św., aby każda moja nauka była co do joty zgodna z nauką kościoła, bo wolałabym życie stracić, niż nauczać inaczej.

Zdaję sobie jednak sprawę z tego, że rozmiary mojej tutejszej pracy katechetycznej właściwie nie mają precedensu w naszym życiu społecznym. Chodzi mi więc o to, czy z gorliwości apostołskiej nie wchodzę podświadomie w kompetencje kapłańskie. Tu z nikim na ten temat porozmawiać nie mogę. W sumieniu jestem spokojna, bo mówię Panu Memu, że wokół mnie wołają i łakną Chleba, a nie ma kapłana, który by do Uczty Świętej mógł tu należycie przygotować dusze. Więc gdy świadoma jestem, że mogę i potrafię, dzięki Łasce Bożej, zastąpić nieobecnego, czynię to z całą pokorą serca w taki sposób, jaki wydaje mi się najwłaściwszy.

Dlatego to urządziłam rekolekcje wielkanocne dla moich towarzyszek, aby miesięczna, a zarazem Wielkanocna Komunia św. stała się dla nich naprawdę Ucztą Paschalną. Gdyby tu mogły się spowiadać, gdyby mogły zasięgać w swoich wątpliwościach rady kapłana, pozostałabym w cieniu, ograniczając się do tej skali pracy apostołskiej, którą praktykowałam w kraju. Piszę o tym wszystkim m Drogiej Pani tak szczerze, bo przecież łączy nas siostrzana więź duchowa, więc Pani w pełni mnie zrozumie. Nie mam skrupułów, tylko wewnętrzne moje w duchu pokory wymaga tego, abym się w pracy mojej ustawicznie i sama kontrolowała i podlegała krytyce światłych dusz. To daje mi rękojmię, że za Łaską Pańską nie pouczę fałszywie, ani wogóle na mej drodze nie zrobię fałszywego kroku. Czekam zatem na odpowiedź Pani w tej kwestii i czekam w całkowitym spokoju ducha. Wojna uczyniła nam już to dobrodziejstwo, że świeckiemu apostołowi dała wprost anielskie skrzydła, zrealizowała w skrócie czasu szalonym te możliwości, o których przed wojną nawet trudno było marzyć. Dlatego to dziękuję Bogu szczególnie za to, że żyję w dzisiejszych czasach. Mimo iż są tak makabryczne, są równocześnie przedziwnie światłodajne, prowokują ulewę Łaski. Kocham więc na swój sposób współczesność. I pracuję dla chwały Bożej tak, jak w moim mniemaniu, dzień dzisiejszy wymaga.

Jeślibym się jednak myliła proszę mi to uświadomić, a w pełni zastosuję się do rad tych, którzy ode mnie są kompetentniejsi i światlejsi.-

Godz. 21.30 - Już skończyłam pracę. Zdążyłam się umyć w kielu i przed stemplem (22) mogę jeszcze dokończyć ten list. Bo i tu są ludzie, którzy rozumieją, że nie można pracować jak automat.- Nie doniosłam jeszcze Pani, Drogą Pani Zofio że od Nowego Roku zaprzestałam celowo niedzielnych moich katechez, a po ewang. czytam koleżankom katechezy biskupa Totha na temat "Ojczyzna Nasza". Tę książkę otrzymałam z W-wy i pragnę aby moje koleżanki mogły się przekonać, że autorytet Kościoła popiera to czego zdołałam je dotychczas nauczyć. Także uczyniłam to, aby swoją osobą nie znużyć otoczenia. W ubiegłym roku wygłosiłam około 60 katechez, więc liczę się z tą możliwością, że proboszcz, którego od czasu nie wyręcza wikary, znudzić się nieco może.



Za to w początkach przedpościa wyjaśniłam w jedną niedzielę znaczenie liturg. okresu wielkanocy i gdy okoliczności wymagają, wygłaszam katechezę lub do czytanego tekstu, który uprzednio do czytania nieco popularyzuję, dodaję osobisty komentarz. To wszystko, aby praca apostołska nie była pozabawiona pewnego czynnika urozmaicenia.- I list się kończy. Nie mogę w tej chwili odpisać na listy i kartki Pani na które jeszcze szczególnie nie odpowiedziałam. Uczynię to następnym razem. Ogromnie się cieszę, że Wszyscy Państwo wyszliście tak zwycięsko z ostatnich trudów. Zawsze za całą i krakowską i Całą Rodzinę Drogiej Pani najserdeczniej się modłę. Obrazki od Pani i Teci rozdaję naszym i innym nacyjom także. Wszystkim głodnym nieść trzeba Boga. Odmawiamy teraz stałą nowennę 3 Zdrowaś o urlopy. To bardzo ciężka sprawa. Prosimy o modlitwy. Całym sercem wdzięczna łączę się w modlitwie z Drogą Panią

oddana w Panu N a t a

\*\*\*\*\*

Nr 14

Hannover, 10.III.44

Bardzo Droga Pani Zofio!

Akurat tydzień temu wysłałam do Pani długi list. Nie czekam jednak na odpowiedź i zawczasu wysyłam już życzenia błogosławieństwa na Święto Wielkanocy. Myślę o tej uroczystości z całą pogodą duszy, raduję się, że Pan puka wtedy do ludzkich dusz natarczywiej i z całą cierpliwością czekam zmiłowania Bożego nad światem. Mam ciągle w sercu to " A l l e l u j a " rzymskie, w czasie kanonizacji św. Andrzeja Boboli i żyję tą treścią, którą mi na przyszłość ta pamiętna wielkanocna uroczystość dała.-

Oczywiście życzenia moje zawsze tak jak i modlitwy dotyczą nie tylko PANI, ale Całej Jej Rodziny i krakowskiej i tej rozproszonej po kraju. Unia modlitwena dusz to największy skarb, więc wzajem ofiarowujemy sobie to, co najcenniejsze.- Już trzeci dzień nie poszłam do pracy, bo widocznie zawiąło mnie i wiercił mnie dość uporczywy ból lewej łopatki i lewego ramienia. Ale dziś dano mi lampy ogrzewające i masaż terpentyną, jutro to się powtórzy, tak, że nastąpiła poprawa i jutro znów będę pracowała od 14 - 22. To teraz mój stały godzinowy rozkład pracy i lubię go, bo wtedy łatwiej w ciszy o skupienie modlitwne w fabryce.

Do pracy na mojej maszynie elektr. przywykłam, muszę strzec rąk, o wypadek łatwo, ale Anioł Stróż mię strzeże, więc mogę swobodnie nie tylko pracować rękami, ale i mózgiem. W ten sposób przygotowałam wszystkie katechezy rekolekcyjne, nie notując nic. Dopiero po wygłoszeniu całości zrobić sobie mogłam szkic pisemny poszczególnych nauk, aby mi się szczegóły nie zatarły w pamięci. Bo tu żyjemy teraz w ciągłym pogotowiu alarmowym, to we dnie, to w nocy, wczoraj miasto znów ucierpiało, na szczęście Bóg ma nas w cudownej prostej opiece.

Dowiedziałam się, że znów umarło 8 Polaków i jedna Polka od bryndy. Wczoraj od odłamków też kilka osób zginęło w mieście. Ale żyjemy tu aktem: Jezu ufam Tobie " to nas krzepi, to sprawia, że zwykłego trybu życia nowe okoliczności dnia nam nie burzą całkowicie. Żyjemy jak zwykle, śmiejemy się, pracujemy, modlimy się, a w czasie alarmów wysiadujemy w kielu czytając, cerując lub modląc się.

Już się i inne nacje do tego przyzwyczaiły, że w chwilach gorętszych modłę się głośno z koleżankami. W duchu towarzyszą nsm. W tym liście, który napisała do mnie moja koleżanka uniwersytecka Landówna wypisała mi Droga Pani w dopisku 7 dat Swych przesyłek do mnie w listopadzie i grudniu. Datami nie mogę ich potwierdzić, bo na paczce mam zawsze zatartą datę wysyłki, tylko w inny sposób potwierdzę wszystkie przesyłki. Oto w ubiegłym roku otrzymałam w październiku 1 przesyłkę (jabłka), w grudniu 5, w tym 1 świąt. wysłana pospołu z Urszul.,



1 z jabł. i ciasteczk., 3 z papierem list tekstami Mszy św. obrazkami, opłatkami i książkami ( wśród nich Skorup), w styczniu 44 otrzymałam paczkę od Pani i Jacka z dewoc. W międzyczasie też najprawdopodobniej otrzymałam jeszcze 1 list polecony z pap. list. i obrazkami, czego widać zapomniałam zanotować, więc w sumie wysyłki Drogiej Pani się zgadzają. Ponieważ mieszkam już w innym baraku, więc ewentualne dewocj. można przesłać na adres moich koleż. Irki Stefańskiej i Janki Domagalskiej, ale proszę o to z całą rezerwą, wiedząc, że nie mogę za te rzeczy przesłać należności, choć koleżanki zrobiłyby to najchętniej. Ale się nie da, a muszę przyznać od siebie, że bardzo jestem szczęśliwa, iż wszystko cokolwiek rozdzielam, mogę dawać darmo. Ludzie są ludźmi, gdyby u mnie kupowali te rzeczy, mogliby sądzić, że na tym zarabiam. Więc jest dobrze, jak jest.- Za wszystko, wszystko jeszcze raz serd. dzięki.- Co do tej koleżanki Landówny, o której Pani nie pamięta, czy była sama z tym listem, czy dotarł do Drogiej Pani inaczej, proszę serdecznie o modlitwę za nią. Była całkowicie niepraktykująca a tu przesłała mi obrazek Matki Boskiej Częstoch. Adres jej otrzymam tutaj i wprost odpiszę. Do Irki Drathowej wysyłam stąd wprost kartkę, proszę o moim tutejszym życiu jej opowiedzieć, to Boża dusza i cieszę się, że ma Pani z niej pociechę. Hala pisuje do mnie z Lasek często, z pracy jest b.rada, wogóle w Rembertowie wszystko dobrze i Bóg cudownie czuwa nad nami wszystkimi. -

Jakoś Mariosia nic nadal nie pisze. Nie wiem też, czy znany jej jest adres Anusi. Tyle modlitw i moich najlepszych myśli idzie za nią. Wiem, że jej życie wewnętrzne zmierza do ostatecznego kryzysu, z którego może i powinna wstać pełnym człowiekiem. Nie chciałabym do niej pisać wprost ze względu na jej lokatorkę, no i wogóle ludzką ciekawość. Uczynię to za pośrednictwem Drathowej. Jeśliby Droga Pani sądziła, że dobrze było by, abym pisała do niej wprost, to proszę podać łaskawie jej adres biurowy, a uczynię to chętnie, choć Mariośka jakoś z reguły mi nie odpisuje. Ale wiem, że gdyby miała słońce w duszy, odezwałaby się do mnie, z mrokiem swoim chce zostać sama. To właśnie jedna z tych trudnych dusz za które ofiarowuję Bogu cały mój znoj hannoverski.

Jaselka hannoversk. mam w rękopisie, więc do Drogiej Pani napewno dotrą, gdy tylko znajdę po temu sposobność. Może uda mi się w ostateczności wysłać częściami, albo 1 egz. wysłać do przepisania na maszynie do W-wy z zastrzeżeniem, by do Pani dotarł. Zresztą z tą lekturą mam czas do następ. Bożego Narodz. a do tego czasu ileż może zdarzyć się zmian. Stale, bez przerwy mówimy nowennę 3 Zdrowaś o urlopy. Tu są koleżanki, co 4 lata nie widziały domu, ja nie marzę o tym szczęściu, ale gdyby najbardziej pokrzywdzonym umożliwiono tę radość, to skakałyby z radości. Mówią mi zawsze: " Bombardujmy niebo modlitwą, naprzykrzajmy się Panu, gwałtownicy zdobywają królestwo niebieskie". A cichy głos wnętrza odpowiada mi, że wytrwała a pokorna modlitwa tak nieraz zostaje wysłuchana, że prześciga najśmielsze marzenia.-

Jakże się Drogiej Pani wie dzie we współżyciu z Podgóorskimi. Proszę im wszystkim wyrazić moje najserdeczniejsze słowa pamięci. Czy mogę prosić o kilka słów co do wspólnych zainteresowań, lektury ? Wspominam te czasy z prawdziwym rozrzewnieniem. Tyle mi dały. Wogóle wychowywał mnie Pan Sobie do hannoverskiej doli, dlatego dobrze mi tu. Pisała mi Anusia, że bardzo jej zależało, aby 500zł, które z intencji mszalnych wysłała do Krakowa, dotarły do Drogiej Pani. Tymczasem okazuje się, że oddano je p. Swatowej dla Felicjanek. Nie wiem co skłoniło Maryskę Ł a g a n do tej decyzji, ale ostatecznie grunt, aby te Msze św. były odprawione, prawda ? - Nie wiadomo mi dotąd, czy ten list ode mnie, który Pani uważała za zaginiony, odnalazł się, czy nie ? Pytam trochę natarczywie dlatego, że to był list dla mnie ważny, bo dotyczył mojej literackiej pracy krak., o której uprzednio z Panią nie rozmawiałam. A że wypowiedzi na ten temat zawsze kosztują mnie trochę wysiłku, więc dlatego wolała bym, aby ten list się znalazł. Zresztą byłby to jedyny dotąd wypadek zaginięcia mojej stąd korespondencji. Prosiłam kiedyś Drogą Panią o adres do p. Łazarewicz. Pisałam do niej długi list w parę tygod. po przyjeździe tu, nie odpisała dotąd, przypuszczam, że źle zaadresowałam. Chciałabym też za jej pośrednictwem dać znać o sobie Ks. Adamskiemu.



II/24

Oboje przed moim tu wyjazdem okazali mi b. wiele duchowej troskliwości.-  
 Tacia Krotoska i Rozmuska pisują do mnie najserdeczniej. Dużo radości daje mi tu  
 życzliwa pamięć ludzka. Tak się powiększyła tu moja " Rodzina ". Jakże się cie-  
 szę, że ten czas szczególnego trudu dla Pani, związany z chorobą Bratowej, taki  
 się okazał dla Drogiej Pani owocny w życiu wewnętrznym ! Pan nas zawsze wzrusza  
 Swą Miłością !- Czy mogę się dowiedzieć co ze zdrowiem Jacka ? Czy pisuje ?  
 A Bernard ? Zawsze o nich pamiętam. Także jeszcze jedno: p. Wiśniewska z ul. Do-  
 minik. Nie zdążyłam się zdaje się z nią pożegnać. Jak się czuje ? Czy może ją  
 Pani odwiedzić ? Zdawałoby się, że o niej zupełnie zapomniałam., ale odkąd tu  
 jestem, każdy czwartek łączę się z nią i jej Rodziną w szczególny sposób.  
 Proszę więc serdecznie, by ją Droga Pani zapewniła o tym, że zawsze w moim sercu  
 ma kącik. Jeśli nie wspomniałam dotąd, to dlatego, że o tysiącu spraw muszę  
 myśleć, a koresp. z liczną rodziną zabiera mi wiele czasu.

Ale, Droga Pani Zosiu bardzo mi na tym zależy by Pani po odjeździe Hali,  
 nie odczuła ubytku mojej koresp, dlatego staram się, jak mogę, często pisać,  
 a spodziewam się, że do moich liter trochę już Droga Pani przywykła.  
 Najczęściej, jak w tej chwili, mogę pisać tylko na kolanie, więc to mnie trochę  
 rozgrzesza, prawda ? Wszystkie obrazki i tp. są tu z niesłychaną witane ra-  
 dością, pamiętam też o innych naczach, zwłaszcza swoich współpracownikach,  
 bo wszystkim pragnę nieść Boga. Będą mnie też długo pamiętali jako zawsze życz-  
 liwą i słoneczną Polkę.- Między Poznaniankami czuję się doskonale, czytamy  
 wspólnie, dyskutujemy, śpiewamy, dzielimy się, czym się da, pomagamy sobie,  
 słowem dobrze nam. Apetyt zmniejszył mi się znacznie, ale mam z czego schudnąć,  
 bo ważę około 10 kg więcej, niż przy wyjeździe z W-wy. Jęczmienie już mi się  
 nie pojawiają na oczach. Gdy tylko słoneczna pogoda, pamiętam o dłuższych prze-  
 chadzkiach, w czasie których wśród śpiewu ptaków taki się hymn wiosenny wrywa  
 z duszy ku Bogu.

Skończyłam już 400 str. książkę niem. o lekarzu Huflandzie i dała mi wiele  
 radości. Kończę powieść Balzaca po franc., czasem czytam dzienniki włoskie  
 i robię postępy w tej lekturze, a z kolegami Włochami łatwo się porozumiewam  
 ( coś w rodzaju " esperanto ").-  
 Do Sióstr napiszę osobno. Już kończyć muszę, jeszcze tylko na osobnym arkusiku  
 streszczenie rekolekcji.

Najserdeczniej Droga Panią całuję  
 Łącząc się całą duszą - wdzięczna N a t a

Streszczenie rekolekcji nadsyłam osobno.-

\*\*\*\*\*



Droga Pani !

Najserdeczniej za list ostatni i paczkę z Częst. dziękuję. Nie mogłam napisać na święta, ale czasem to jest ponad moją możliwość. A właśnie w okresie przedświątecznym a i świątecz. były częste for-alarmy. Wie już pewnie Droga Pani o Poznaniu. O naszych jestem spokojna. Od Teci i p. Roz. będę miała wkrótce bezpośrednie wieści, bo jedna z koleż. wyjechała tam na urlop z powodu śmierci w rodzinie.

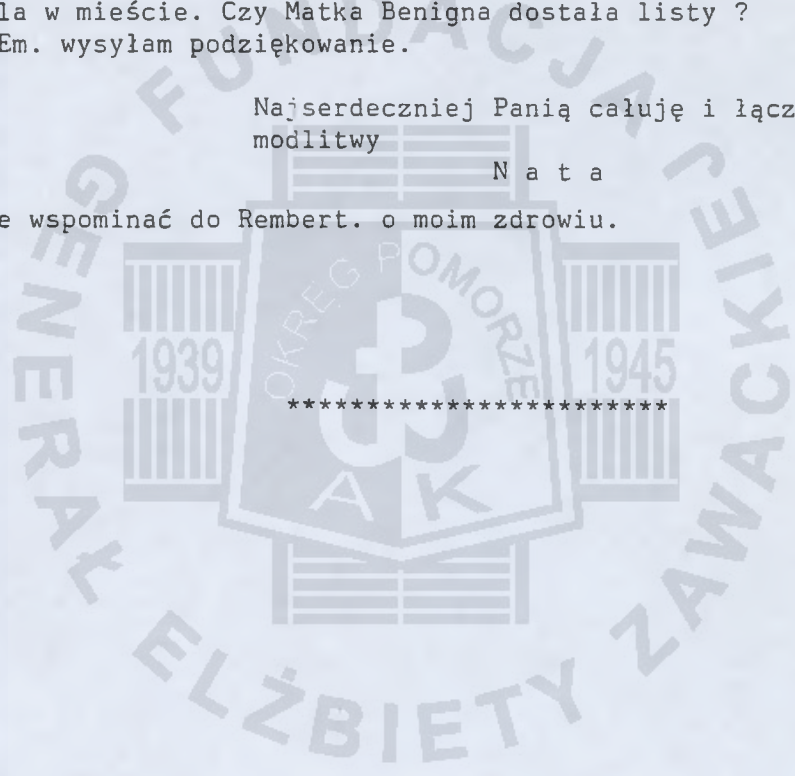
Święta miałam poprostu cudowne, że tylko wielbię i wielbię Boga nieustannie. Szczegóły, gdy będę wolniejsza.-

Całkiem nagle powiększył mi się znacznie lewy gruczoł limfatyczny szczękowy. Na razie przykładają mi maść, jeśli nie zniknie, tylko się powiększy, będzie potrzebna pewnie nowa operacja, ale jestem najzupełniej spokojna, wszystko mi wyjdzie na dobre.- Nic mię nie boli, pracuję w fabryce nadal, na opatrunki jadę do Szpitala w mieście. Czy Matka Benigna dostała listy ? Do elkt. Em. wysyłam podziękowanie.

Najserdeczniej Panią całuję i łączę się w duchu modlitwy

N a t a

Proszę nie wspominać do Rembert. o moim zdrowiu.



11/26 II

FRAGMENTY LISTOW NATALII TUŁASIEWICZ  
DO PRZYJACIOŁ

- 1 Przed wyjazdem z Polski lekarka p. Stefania Łazarewicz odradzała mi realizację planu. Moje zdrowie - zdaniem trzeźwego lekarza - jest mocno nadwyrężone. W końcu jednak uległa. Okazała mi wiele zrozumienia.
- 2 W moim baraku mieszkają Polki. Jest ich w obozie około 300. Są też Ukrainki /100/, Francuzki, Jugosłowianki, Bułgarki, Greczynki. Staram się jak najwięcej rozmawiać po francusku, niemiecku. Uczę się włoskiego. Dostałam przydział do pracy w fabryce. Pierwszego dnia już ważyłam blachę /arkusze do 1500 gr /, potem sortowałam blachę i robię to do tej chwili. Trzeba uważać na ręce i nogi bo blacha jest bardzo ostra. Język tu u kobiet swoiście soczysty, sfera robotnicza, wykształcenie szkoły powszechnej, więc dziwić się nie można.  
Ale serca dobre, usposobienia życzliwe więc może z boską pomocą uda mi się uzyskać dużo.
- 3 Urządziłam Mszę św. w baraku. Śpiew na początku w środku i na końcu Mszy św. Była modlitwa mszalna, przeczytałam Ewangelię i króciutko objaśniłam jako przygotowanie do Komunii św. - Ojciec Nasz, akty wiary, nadziei, miłości i żalu. Komunia św. duchowa. Kilka słów o dzisiejszym św. Marii, wspólny akt ofiarowania się jej sercu. Modlitwa za najbliższych i za to co najdroższe. Taka msza będzie 3 razy w miesiącu w niedziele, bo w jedną niedzielę w miesiącu możemy chodzić do kościoła oddalonego od naszego obozu o kilkanaście kilometrów.  
W naszych salach zrobiliśmy piękne ołtarzyki.
- 4 Bardzo często odbywają się bombardowania w dzień i w nocy. Musimy być ciągle spakowane. Nieraz w czasie bombardowań modlimy się i przeprowadzamy katechezę. Częste bombardowania w nocy zakłócają mi sen, ale jestem silna mocą Bożą.  
Bóg jest ze mną w przedziwny sposób. Jest mi zawsze łatwo nagiąć się do okoliczności w chwilach gdy inni odczuwają lęk i paniczny strach, jestem bardzo spokojna spokojem Bożym, mogę go udzielać innym.
- 5 Przez cały październik odmawiałam codziennie ze wszystkimi jedną dziesiątkę różańca i wygłaszałam katechezę okolicznościową. Wkładza nam na wspólne modlitwy mszalne i wieczorne codzienne pozwala, bo to uspokaja, ucisza i pozwala mocą przedziwną przewyciężyć wiele tutejszych trudów. Także uczymy się wspólnie niemieckiego, korelując to z gramatyką i ortografią naszą, śpiewamy chóralnie, krzepimy się wzajemnie. Każdą modlitwę, katechezę przygotowuję sobie w myśli w czasie pracy, potem słowa swobodnie płyną, nie wiem jak dziękować Bogu, że wolno mi rozpalać dusze ludzkie.
- 6 Serce mi śpiewa hymn dziękczynienia, że mogę sprostać nowym, tak dla mnie innym warunkom życia, że Pan mnie wypełnia jak światło a mocy ducha z każdym dniem mi przybywa.  
To co powiedział św. Paweł "żyję już nie ja ale żyje we mnie Chrystus" jest moją prawdą, tym oddycham, tym się ostawiam, tym trwam. Wojna mnie zbliżyła do dwojga świętych.  
Święta Teresa Wielka stała się mistrzynią mojego życia wewnętrznego a św. Jan Od Krzyża - artysta mistyk dał mi nowe wartości tych skarbów ducha, jakie stale odbieram od najukochańszego mojego świętego także artysty, Franciszka z Asyżu.
- 7 Czy mogłaby Pani pomóc mi? Proszę o obrazki, krzyżyki, różańce, książeczki do nabożeństwa. Poprzednie obrazki od Pani były rozchwytywane.



- 8 Jeszcze nigdy nie opuściłam tu o... Mszę św. i Komunii św. duchowej. Tekst Mszy św. tak wrył mi się w pamięć, że mogę swobodnie przy rozpatrywaniu go pracować fizycznie.
- 9 Mam tu okazję realizować pekniej, realizować to co zawsze, odkąd sięgnę pamięcią było tęsknotą mojej duszy: by modlitwę uczynić życiem, a życie modlitwą.
- 10 trzykrotnie chorowałam na oczy. Już jest dobrze, używam swobody widzenia po wielkim skrępowaniu / liczne jęczmienie/
- 11 teraz w pokoju ośmiuosobowym mieszka nas 15. Stąd fizjonomia duchowa naszego pokoju uległa znacznej zmianie na gorsze.  
Mamy wśród siebie tzw. "Gaskę" z Krakowa, chora nerwowo, ma ciągle ataki wściekłości, a przeprawy z nią są materiałem na film. Jest też męzatka, strasznie strachliwa, każdy alarm wyprowadza ją z równowagi. Jedna z koleżanek jest już czwarty rok. Gdy tylko wstaje zawodzi jeremiady, żal mi jej serdecznie, ale nieraz brak mi cierpliwości słuchać tej ogranej piosenki. Jest jeszcze jedna nowa z podrażnioną ślepą kizką i humorem dość wyskokowym. Koroną wszystkiego była "Czarna Stasia" typ spod latarni, przystojna nie pozbawiona osobistego wdzięku. Królowała tu, znikając do męskiego baraku na całe noce, włącząc za sobą młodsze. Co dzień coś ginęło a język w naszym pokoju przypominał ścieki. Chciałam ją nauczyć pisać, bo ledwie czytać umie. Ale takie nastyły z jej powodu awantury w naszym pokoju, że musiała się wyprowadzić. Spała w moim łóżku, znalazłam w nim wszy. Uciekała z pracy więc ogromnie ciężko z nią było, bo trudno donosić na swojego do obcego.  
Myślę że tu są wszystkie trudne dusze, do żadnej z nich nie czuję odrazy, walczę o to by nie gorzono młodszych.
- 12 Mam tu z Warszawy książkę o którą mocno kołatałam "40 lat w służbie bociana". Zapiski katolickiej, akuszerki, Niemki Burger. Pyszna książka dla mojego otoczenia, czytamy głośno, dyskutujemy, bardzo cenny materiał apostołski.
- 13 tu odmawiamy do Ducha św. "Przyjdź o Duchu św." i na katechezach rozszerzam to nabożeństwo do którego pęd noszę od wielu lat w sercu.
- 14 Dziękuję za medaliki, różańce, obrazki. Nadesłano mi również z kraju wiele pięknych opłatków. Rozdzieliłam je rodakom i rodaczkom z różnych fabryk. Radości było wiele; książeczki do nabożeństwa ciągle są przedmiotem pożądania. Wspólny wieczorny pacierz odmawiamy nadal, udział różny, bo po pracy jest wiele roboty i alarmy niespodziewanie nękają, no i wreszcie wiele tutaj kobiet żyje tak, że na modlitwę w takim życiu miejsca nie ma.  
Najwięcej winię te, które bawią się z tymi, których najwięcej powinny unikać. Jest ich pewien procent i żal mi, że i Poznań ma wśród nich swój udział. Potem idzie falanga "wesołych", które romansują z wszelkimi nacjami. Bywają sale na których śpi w nocy niewiele towarzyszek. Z kolei są inne, te które romansują i bawią się z rodakami wesoło, w końcu te które żyją z narzeczonymi. Błąd jest błędem, ale wiele jest okoliczności, które łagodzą winę tych ostatnich. Wojna się przeciąga, dziewczęta z braku sióstr i matek lgną do tych, którzy okazują im miłość i troskę. W końcu codzienny kontakt, obawa, by inna, przystojniejsza nie odbiła ukochanego, by się w końcu nie zaraził chorobą weneryczną, robią swoje. Odsetek moralności w katolickim pojęciu słowa jest więc mały, ale miło mi stwierdzić, że te koleżanki wśród których teraz mieszkam, pod tym względem mogą być przykładem. Zanim tu przyjechałam głośno były w obozie posądzenia o miłość lesbijską.



Teraz cisza, posadzane zachowuj się nienagannie, co mnie b. cieszy. Są też takie, co bywają na wspólnych modlitwach, a robią źle. Ale muszę być bardzo mądra czyniąc uwagi tej czy tamtej, aby nie zniechęcić do modlitwy w wypadku, kiedy jakaś iskierka jeszcze tli w duszy. Nie zawsze ta dyskomfort jest faryzeizmem, najczęściej są to sumienia niedokształcone, zaniedbane dusze i tu dopiero widzę, jak wielką my, inteligencja, ponosimy w tym winę, że tyle społecznej pracy leży obojętnie. Może to i dobrze, że zagrożone klasztory nawiązują z konieczności większy kontakt ze światem. Zbyt wielka istnieje przepaść między świętością klasztoru a poziomem duchowym dobrych nawet skądinąd ludzi świeckich. Lata wojny powinny przysypać tę przepaść, głód świętości wśród świeckich rozbudzić.

15 W samą Wigilię ochrzciłyśmy tutaj, Polki, z wody pięciomiesięcznego synka Francuza i Greczynki /małżeństwo nielegalne/.

/ Natalia - jak wynika z korespondencji - bardzo namawiała rodziców do chrztu św. i tę uroczystość zorganizowała/.

16 W ogóle ostatnimi czasy wszyscy o mnie pamiętają w listach, a tak się serdecznie cieszę, gdy mam wieści od Bliskich sercu. Zawsze łączę się z Wami całą duszą, poniedziałek cały ofiarowując za dusze trudne żywych i zmarłych mojej najbliższej i dalszej rodziny, wtorek jest w intencji pani Dziegieckiej, bo ona mi oddaje swój poniedziałek, środa dla wszystkich dobroczyńców, czwartek dla wszystkich współpracujących fizycznie i duchowo, piątek dla tych ludzi na całym świecie, którym modlitwa moja najwięcej może się przydać, sobota należy do moich dzieci, ich rodziców, do Solidarności, a niedziela do tych, którym w życiu, wbrew woli, utrudniłam zbawienie.

17 Jasełka już rozplanowana. Rozpisałam ją rolami. Próby w toku, gdy ja mam pracę po południu, prowadzi je moja poznańska zastępczyni. Ja w tych tygodniach gdy pracuję po południu, mam z dwoma dziewczynkami lekcje niemieckiego po pracy, za co mam przygotowywaną kolację.

18 Prosiłam lekarza o pracę w fabryce siedzącą, gdyż mam kłopoty ze sercem. Dostałam nawet krople nasercowe! co tu jest rzadkością.

19 Ubiegłej nocy była kontrola na salach. Pospisywano te, których nie było, będą dochodzenia. Pod tym względem stosunki tu są straszne. Niedawno jedna urodziła nieżywe dziecko, druga niedługo się spodziewa. Podobno jest kilka, co chodzą na zasłony / zakaz/, ganiają po nocach nie tylko do swoich, ale co gorsza do obcych. Kilkanaście miesięcy temu znaleziono nieżywego noworodka w ubikacji. Kilka dni temu dwie z naszej sali pobiły się tak, że włosy sobie powydzierały, kopały się i w końcu pogrzebaczem tak się waliły, że pobiegłam po kierowniczkę. Nie alarmy, nie naloty - to kosztuje mnie najwięcej nerwowego wysiłku. To nie są złe dziewczęta, tylko dusze po prostu trudne.

Z proboszczem z kościoła rozmawiałam o naszych Mszach św, był przyjemnie zdziwiony. Na Mszy w kaplicy nie wolno nam śpiewać po polsku i ewangelia musi być czytana po niemiecku. Wobec tego rozkazu on jest bezradny, bo za złamanie go grozi obóz koncentracyjny.

Otrzymałyśmy tu życzenia świąteczne i błogosławieństwo od metropolity krakowskiego.



20 Boże Narodzenie 1943. Mamy w pokoju choinkę. Godz. 17<sup>00</sup> - zapowiedziana modlitwa w baraku. Cała salka zapełniona. Oprócz Polek są Francuzi, Greczynki. Przyszła kierowniczka obozu Niemka i jej zastępczyni. Rozpoczynamy uroczystość kolędą. W żłobie leży. Potem krótko objaśniam że aby uprosić łaski dla całego obozu tak bardzo potrzebne poddałam rodzicom Leonka myśl ochrzczenia go z wody. Niewinność malca wyprosi nam to, czego sami wybłagać nie potrafimy jako ludzie grzeszni. św " Leonie, Adamie ja cię chrzczę w imię Ojca i Syna i Ducha" Maleńki, gdy mu czółko i nosek mokną krzywi się nieco. Mając go na ręku w jego imieniu głośno mówię : " wierzę". Potem cały barak głośno "Ojcze Nasz". Czytam ewangelie na jutrzejszy dzień, krótka katecheza.

Moje życzenia świąteczne mają moim koleżankom zastąpić słowa matek, sióstr, wszystkich najdroższych. Ogólne wzruszenie. Na końcu kilka zdań po niemiecku. Jest tu dziś z nami kierowniczka obozu. Tak jak umiem pragnę pani, powiedzieć, że życzymy jej zdrowych świąt a na przyszłość tego, czego życzymy ludziom dobrej woli na całym świecie: pokoju. Dziękuję mi serdecznie. Potem skrócona modlitwa wieczorna w naszych zwykłych intencjach Na zakończenie "Bóg się rodzi". Nim gwiazdor nadejdzie, wręczam Adamkowi duży obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej. Gratulacje dla mnie od wszystkich. Gdy goście odchodzą czytam koleżankom życzenia z kraju od księdza metropolity z Krakowa. Potem wchodzi Gwiazdor. Radość z prezentów. Potem wspominamy naszych w kraju. Willia uroczysta. Krótka modlitwa, łamanie opłatkami, kolędy. W I święto Msza św. w kaplicy. W II święto w barakach recytowana Msza św., moja katecheza w gronie najbliższych, obiad, potem gawęda, bardzo ciekawe kolędy barakowe, piosenki, humor, radość. Na końcu Mazurek Dąbrowskiego.

21 Siedzę w kielu /schron/ bo alarm. Już 17 dzień jesteśmy za dnia i nocy w stałym pogotowiu alarmowym. Rekolekcje skończyłam szczęśliwie, wszystkie nauki odbyły się między 22.15-23, nigdy nie przeszkodził nam w nich alarm. Tylko ustawiczne napięcie nerwów w jakim żyjemy sprawiło, że liczba uczestniczek z biegiem tygodnia malała, przeciętnie jednak słuchało nauk 50 koleżanek. Trzeba zważyć, że wszystkie musiały wstawać nazajutrz rzychło, bo zaczynały pracę o 6 rano.

22 Już po trzeciej a my ciągle siedzimy w schronie. Teraz są bombardowania. Zawsze staram się mieć jakieś zajęcie aby czasu nie tracić. Gdy artyleria tutejsza grzmiała pomodliłam się głośno z koleżankami. Tu już mnie pod tym względem i obce nacje znają. Choć w moich rekolekcjach nie wszystkie brały udział jedno w skutek wielkiego przemęczenia, a drugie z innych mnie tkumaczących je racji, to jednak cieszę się że przyszły i takie, które lata całe odeszły od wiary. Te "grube ryby" więcej znaczą niż wiele małych płotek.

Apostokuję tu zawsze z miłością, gdy robię uwagi to w cztery oczy i tylko wtedy, gdy wiem, że mogą odnieść pożądany skutek. Okazują mi więc wiarę i te koleżanki, które zdały się zapomnieć o wierze. Ufam, że i te kiedyś Pan pociągnie do siebie



- 23 W niedzielę, gdy byliśmy na Mszy św., też przygrywała nam tutejsza artyleria, ale że mamy bardzo Bożego księdza, więc nas po niemiecku uspokoił, że to tylko 1 maszyna blisko się pojawiła i nie ma niebezpieczeństwa. Przystąpiło nas do Komunii św. 270, prócz tego z innej fabryki. Gdyby nie nasz udział we Mszy św. w kaplicy byłoby pusto. 1a  
 Także wcale się nie dziwię, że słuchaczkki rekolekcji nie przystąpiły do komunii św. z obawy czy są należycie godne. Te specjalnie przygotowuję na Wielkanoc i uważam, że ten lęk dobrze świadczy o nich, bo to nie są zwykłe skrupuły.  
 Tu są dusze, które dziesiątki lat nie zmyły się łaską.
- 24 Znów 9 Polaków, w tym jedna kobieta, umarło od bryndy. Jest to jakiś smar pomieszany ze spirytusem - straszna od tego agonia.
- 25 Mamuś moja, matki kochają bez względu na to czy warto, czy nie. Kwiat kwitnie bez względu na to, czy go przechodzeń będzie podziwiał, czy też przekwitnie w cieniu samotności.
- 26 Moja Matus, możesz być ze mnie dumna Bożą dumą, że jak misjonarz służyć tu Bogu, bliźnim a przecież przez pośrednictwo Was Rodziców wszczepił Pan w moją duszę ziarna dobra, a w sercu rozplomienil mi słońce. Dlatego też nie myśl o mnie ze łzami w oczach, tylko raduj się, że wolno mi z Bożej woli być potrzebną ludziom i użyteczną każdemu bliźniemu. Często mi piszą, że moje listy krzepią. Kwiat pachnie, bo musi sam nawet o tym nie wie. Chciałabym więc by i dla Ciebie Matusiu moja, listy były światłem i ciepłem, abys żyła z przeświadczeniem, że choćby mi było tu bardzo ciężko, przecież nigdy nie utrudzi mnie Pan ponad moje siły - dlatego zawsze jestem szczęśliwa i pogodna.
- 27 Będę organizowała w barakach rezurekcyjne modlitwy, by było jak w Kraju.
- 28 Dziś do Komunii św. przystąpiło nas prawie 40, prócz tego 1 mężczyzna i 1 kobieta z fabryki czekolady. A właśnie nasze nabożeństwo było na intencję Polki z tej fabryki. Umarła po dziecku, dziecko nie żyje, ojciec w więzieniu za niedozwolony handel. Dziecko było nieślubne. I choć ta kaplica mieści się na wprost fabryki czekolady i pracuje tam 50 koleżanek zmarłej, jedna tylko była na Mszy św. i przystąpiła do Komunii św. My musiałyśmy iść godzinę do kaplicy na tę Mszę św. Takie potrafią być rodaczki na obczyźnie. Ileż wysiłku przy łasce Bożej potrzeba, by to zmienić. Pójdę do nich w najbliższym tygodniu rozstrząsnąć im trochę sumienie. Teraz coraz częściej okazują mi koleżanki zaufanie, gdybyś widziała Mateńko jak starszne miały życie. Gdy się modlisz za mnie, módl się całym sercem za nie wszystkie. Serca mają częściej dobre, tylko najbliżsi często nie dali im miłości swojej, a obcy poniewierali. Osemka z mojego pokoju okazuje mi wiele przywiązania, nieraz otrzymuję kwiatki, drobiazgi, a choć nie zawsze umiem zjeść dziś każde serce dla Boga i dobra, nie tracę nigdy otuchy, że kiedyś pszeniczka wszędzie.
- 29 Pisał do mnie prof. Pollak / pseud. w liście Soplicowski / - bardzo serdeczny list, otrzymał moje utwory.
- 30 Trzeba jednak koniecznie modlitwą krótką a serdeczną i ufną usuwać niepokojące myśli, a dojdziemy kiedyś do tego, że za każdą troskę jeszcze kiedyś Boga uwielbimy. Wierz mi Mateńko!  
 Ja dziś dziękuję za wszystkie przepłakane łzy, za wszystkie bieżące trudy i troski.



31 W Wielką Sobotę pracowałam normalnie. Miałyśmy kilka alarmów. To drażni w przedświątecznych przygotowaniach, bo trzeba brać plecaki, paki, biegać do schronu. Są oczywiście takie, co siedzą cały czas w barakach w czasie alarmu, należą jednak do tych, co nie chcą kusić Pana Boga o specjalne cuda.

Wieczorem 21.30 - w moim pokoju - nabożeństwo rezurekcyjne. Ołtarzyk w barwach biało-czerwonych. Spośród kwiatów uśmiecha się do nas Chrystus Zmartwychwstały. Wspólny śpiew, katecheza nawiązująca do bieżącej chwili, bardzo gorąca, modlitwy wieczorne, kilka tryumfalnych psalmów i śpiewem kończymy uroczystość. Pokój był przepełniony, mimo denerwującego nastroju dnia i świadomości, że lada chwila syreny mogą zabuczeć.

Zbieram podarki w naturze dla naszych chorych w szpitalu. Bardzo pomagają mi Poznanianki. Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego. Podwójne to dla mnie święta. Skończyłam dziś 38 lat! Każdy nowy rok życia witam z uśmiechem. Tyle młodości krzepkiej w sobie czuję. Kocham to moje południe i dziękuję Bogu, że dał mi tak pasjonujące życie.

Msza św. uroczysta w kaplicy - ksiądz musi przerwać -alarm.

32 Najwięcej biorą za serce moje niedzielne katechezy. Tak że z moją salą i salą naprzeciw, na ich prośbę, mówię głośno pacierz i śpiewamy na zakończenie "Wszystkie nasze dzienne sprawy". Także mężczyźni proszą mnie, abym przyszła się z nimi pomodlić.

33 Wandzia Skor. z mojego pokoju ma chorą nogę, skaleczoną blachą, choć nie pracowała przez pewien czas z tego powodu, teraz ją do tego zmuszono. Jest b. smutna, miewa mdłości, jest chyba w ciąży. Porozmawiam z nią i przyrzeknę jej, że pomogę wychować jej to dziecko. Miała bardzo ciężkie życie, dlatego trzeba tu tak działać, aby to co się stało złego, zostało naprawione przez dobre wychowanie dziecka.

Nazywają mnie tu "księżulką" i wszystkie chcą mieć moje zdjęcie. Dziś barakowa uroczysta Msza św. z powodu święta Chrystusa Króla. Było nas 70. Najpierw śpiew, potem głośna recytacja Mszy św. do Ewangelii włącznie, potem moja katecheza o święcie Chrystusa Króla w połączeniu z objaśnieniem ofiarowania Mszy św.

Mszę św. objaśniam częściami. Mamy już swój chórek pod moim kierunkiem, który śpiewa do Mszy św. Wieczorem zawsze 10-tka Różańca, zwykła codzienna modlitwa za naszych zmarłych z podziękowaniem za szczęśliwie ocalone dotąd życie, z prośbą o szczęśliwą noc, rychłe zakończenie wojny, o szczęśliwy powrót do kraju, za wszystkich cierpiących i konających, za miasto Hanover.

Wczoraj zakończyłam katechezę nt. objaśniania sakramentów św - tematem sakrament małżeństwa /b.aktualne tutaj/. Jeszcze będzie katecheza o świętych i duszach zmarłych /podam dokładny życiorys Brata Alberta /. Odmawiamy też nowennę o rychły pokój / litanie do Miłosierdzia Bożego /.

34 Zamierzam przy cerowaniu czytać wspólną lekturę / zaczniemy od "Pana Tadeusza" /.

35 Od pewnego czasu śpimy spokojnie /rzadsze naloty/, więc i gorliwość o łaskę opadła po ludzku a te które obiecywały poprawę życia w dawnych tkwią nałogach. Ale uczę się cierpliwości od Tego, który ma czas, bo włada czasem. Nie ustaję w modlitwach, moja msza św. przeżyta codziennie przy pracy / ostatnio maszynowej / jest mi chlebem na cały dzień i ciszą dla nocy. Jest we mnie Boża duma, gdy pomyślę o tym, że właściwie nikt nie wie, że włączam całą naszą fabrykę



w przestwór wieczności. Pan mój nie oszczędza mi trudności, ale daje mi niesłychanie dużo mocy na ich pokonywanie. Stąd moja pogoda.

36 Bola mnie ręce, bo przy maszynie, gdzie szlifuję denka od butelek, stale muszę je mieć pod kątem uniesione, więc to teraz czuję.

37 Dwie koleżanki z mojego pokoju zabrało Gestapo. Jedną z nich znaleziono w nocy u Francuzów, druga nie chciała pracować. Proszę się za nie modlić.

38 Prosimy o stałą modlitwę. Tak nam jej potrzeba. Tyle złego w sercach- gdybym nie miała tyle ufności, ile daje mi Pan, dawno zwątpiłabym w sens pracy nad duszami moich rodaczek. Ale rąk nie opuszczam.

39 Rozpoczęłyśmy postną katechezę, uczymy się na pamięć " Przyjdź o Duchu św. " i pamiętamy o codziennych umartwieniach. Dużo mam w sercu słońca. Otrzymałam żółte śliczne narcyze, cieszę się jak dziecko tym zwiastunem wiosny. Dzisiaj na naszą intencję odbyła się w Poznaniu Msza św. Otrzymałam list od Matki Benigny / przełożona S.S. Urszulanek/ - długi, przedobry list.

40 Przyspieszyłam rekolekcje - bo nie wiadomo, co się do Wielkanocy zdarzyć może - przecież wszyscy dziś na świecie żyjemy, jak na wulkanie.

41 Droga Pani proszę porozmawiać o moich katechezach z Braćmi z ulicy Dominik /z Dominikanami /zawsze wszędzie gdziekolwiek jestem, myślę o tym i myślałam, by spełnić moją misję i powołania apostołstwa świeckiego. Nie przypuszczałam jednak nigdy, że przyjdzie mi pracą, już wprost katechetyczną zastępować kapłana " Mulier in Ecclesia tacet " Pawłowe dobrze znam. Ale rozumiem je właśnie w tym sensie, w jakim Pani je interpretowała. Tu warunki życia są takie, że głos wnętrza mego nakazuje mi nie tylko apostołować przykładem, ale wprost słowem Bożym. Idę bez lęku za tym głosem, modląc się żarliwie do Ducha św., aby każda moja nauka była co do joty zgodna z nauką Kościoła, bo wolałabym życie stracić niż nauczać inaczej. Zdaję sobie jednak sprawę z tego, że rozmiary mojej tutejszej pracy katechetycznej właściwie nie mają precedensu w naszym życiu społecznym. Chodzi mi więc o to, czy z gorliwości apostołskiej nie wchodzę podświadomie w kompetencje kapłańskie. W moim sumieniu jestem spokojna, bo mówię Panu Memu, że wokół mnie wołają i łakną Chleba, a nie ma kapłana, który by do Uczty św. mógł tu należycie przygotować dusze.

Więc gdy świadoma jestem, że mogę i potrafię dzięki Łasce Bożej zastąpić nieobecnego, czynię to z całą pokorą serca w taki sposób, jaki wydaje mi się najwłaściwszy. Dlatego to urządziłam rekolekcje Wielkanocne dla moich towarzyszek, aby miesięczna a zarazem wielkanocna Komunia św. stała się dla nich naprawdę Ucztą Paschalną. Gdyby tu mogli się spowiadać, gdyby mogły zasięgać w swoich wątpliwościach rady kapłana, pozostałabym w cieniu, ograniczając się do tej skali pracy apostołskiej, którą praktykowałam w kraju. Nie mam skrupułów, tylko życie wewnętrzne moje w duchu pokory wymaga tego, abym się w pracy mojej ustawicznie sama kontrolowała i podlegała krytyce światłych dusz. To mi daje rękojmię, że za Łaską Pańską nie puczę fałszywie ani w ogóle na mej drodze nie zrobię fałszywego kroku. Czekam zatem na odpowiedź Pani w tej kwestii, czekam w całkowitym spokoju ducha.



42 Wojna uczyniła nam już to dobrodziejstwo, że świeckiemu aposto-  
łowi dała wprost anielskie skrzydła, zrealizowała w skrócie  
czasu szalonym te możliwości, o których przed wojną nawet trudno  
było marzyć. Dlatego to dziękuję Bogu szczególnie za to, że  
żyję w dzisiejszych czasach. Mimo iż są tak makabryczne, są  
równocześnie przedziwnie światłodajne, prowokujące ulewę Łaski.  
Kocham więc na swój sposób współczesność.

Jeśli bym się jednak w czymś myliła, proszę mi to uświadomić  
a wepchni zastosuję się do rad tych, którzy są ode mnie kompe-  
tentniejsi i światlejsi.

Od pewnego czasu zaprzestałam celowo niedzielnych moich kate-  
chez, a po ewangelii czytam koleżankom katechezy biskupa Totha  
na temat "Ojczyzna nasz". Tę książkę otrzymałam z Warszawy, pragnę,  
aby moje koleżanki mogły się przekonać, że autorytet kościoła  
popiera to, co zdołałam je dotąd nauczyć. Także uczyniłam to,  
aby swoją osobą nie znużyć otoczenia. W ubiegłym roku wygłosiłam  
około 60 katechez.

Nieraz dodatkowo objaśniam czytany tekst lub dodaję osobisty  
komentarz. To wszystko po to, aby praca apostołska nie była  
pozbawiona pewnego czynnika urozmaicenia.

43 Już trzeci dzień nie poszłam do pracy, wiercił mnie dość  
uporczywy ból lewej łopatki i lewego ramienia. Dano mi masaż  
terpentyną.

44 Ciągłe żyjemy w pogotowiu alarmowym /dzień i noc /. Wczoraj  
znowu miasto ucierpiało. Bóg ma nas w cudownej opiece. Żyjemy,  
jak zwykle w czasie alarmów, wysiadujemy w schronie czytając,  
modląc się. Już i inne nacje do tego przyzwyczały się, że  
w chwilach gorętszych modlą się głośno z koleżankami.

45 Czytam po niemiecku, francusku, nieraz dzienniki włoskie.

46 Jestem w chwilach grozy spokojna nie własną mocą, a gdy byłam  
znów w barakach w czasie ostatniego nalotu, to widać Bóg tak  
chciał bym tam była, bo powstała panika, którą za łaską Bożą  
udało mi się opanować całkowicie. Wspólną modlitwą głośną bom-  
bardowałyśmy wprost niebo o ratunek, niektóre może nigdy w życiu  
nie modliły się jak wtedy, bo to był dosłowny krzyk do Boga.  
Nazywają tu mnie "apostołek", "księżulek" i "dziekan".

47 Dziś myłam ustępy fabryczne. Podśpiewywałam sobie przy tym  
wesoło. Niechże to będzie dla Boga ofiara za moje różne "ale".

48 Z całego obozu moje towarzyszkę zasługują na specjalną pieczę.  
Gdy kończę pracę, mam z nimi przygodne pogadanki o życiu, mał-  
żeństwie i filmach. Przeczytałyśmy głośno "Cztery temperamenty"  
/ choleryk, sangwinik, melancholik, flegmatyk/, była ożywiona  
dyskusja. Moja praca nad duszami nie jest obliczona na doraźny  
efekt. Liczę się zawsze z tym, że nałogi i przyzwyczajenia  
są drugą naturą, ale też nigdy nie tracę otuchy, że Pan sam sobie  
pobiera, kiedy będzie chciał, plon z tego, co ja sieję w trudzie.

49 Coś ściska serce, gdy się pomyśli o tym, do czego w XX wieku  
są zdolni ludzie. Nie odbiegliśmy wcale od czasów Neronowych.  
Tylko wina większa, bo świadomość zła oczywista. Więc ropieje  
cały świat. Ale ufam, że gdy te ropienia wyleją i wykrwawią się,  
wstanie lepsze jutro, nowa epoka, coś, co przewidywał Cieszkowski  
pisząc "Ojczyzna nasz".

Tu w czasie codziennej modlitwy mówimy głośno " przyjdź o  
Duchu Święty " i myślę, że wszyscy ludzie dobrej woli na całym  
świecie, tak zmęczeni udręką wojenną pragną po wojnie nie odwetów  
samosądów, lecz miłosierdzia i miłości dla skołatanego człowieka.  
Tu gdzie trudzimy się wszyscy wielce, gdzie słyszę i widzę nie-  
jedno mogłabym się stać szowinistką, a jednak nie, te ideały

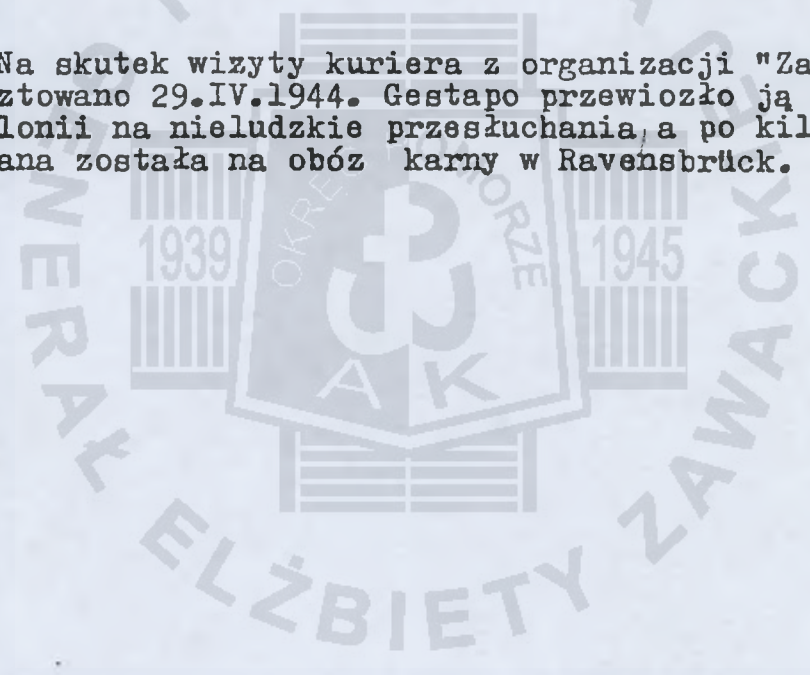


które najbardziej ukochałam, ogólnoludzkie, dogłębnie humanis-  
tyczne, żyją we mnie jeszcze pełniejszym życiem, stąd też moja  
pogoda wewnętrzna, słoneczność serca.

50 Mam chwilowe zwolnienie z pracy. Powiększony lewy gruczoł  
limfatyczny szyjny i drugi też lewy w mięśniu policzkowym.  
Lekarz przepisał mi maść, chodziłam pracując na opatrunki do  
izby chorych. Ponieważ nie dało to efektu, lekarz obozowy prze-  
kazał mnie do lekarza w szpitalu zakładu św. Wincentego.  
Tu znów pracując nadal dojeżdżałam dwa razy w tygodniu na opat-  
runki. Nie pomogło. W końcu lekarz zdecydował - operacja.  
Niestety narazie lekarz nie ma odpowiedniego zastrzyku. Nic  
się nie boję, jeśli trochę pocierpię, niech to będzie Bogu na  
chwałę. Bóg posługuje się różnymi środkami do swoich celów,  
dlatego jestem całkowicie spokojna, a na dodatek mam jeszcze  
dobry humor.

51 Bądź pewna, że uczynię wszystko, aby wrócić w formie, a Bóg  
mnie nadal nie opuści, bo on zysła chorobę, ale po to aby z nas  
uczyniła giętkie narzędzie Jego Świętej Woli. Operacja nie odby-  
się.

Na skutek wizyty kuriera z organizacji "Zachód" Natalię  
aresztowano 29.IV.1944. Gestapo przewiozło ją do więzienia  
w Kolonii na nieludzkie przesłuchania, a po kilku miesiącach  
skazana została na obóz karny w Ravensbrück.





# Potrzebna Mi jest twoja miłość...

## Natalia Tulasiewicz (1906-1945)

Wśród 108 błogosławionych męczenników polskich, ofiar hitleryzmu, znajduje się Natalia Tulasiewicz, 39-letnia nauczycielka i konspiratorka. Jest to postać niezwykła, goz nie tylko śmierć za wiarę i ojczyznę stanowi przyczynę jej chwaly, ale niemięjsze znaczenie ma jej życie, krótkie a duchowo tak bogate, że może być źródłem refleksji, inspiracją a także zachętą dla współczesnych chrześcijan świeckich. W Natalii, na długo przed Soborem Watykańskim II, ujawniła się myśl pochodząca od Ducha Świętego, którą potem zapisały dokumenty soborowe mówiące o misji i apostołstwie świeckich.

### Dziewczyna do tańca i do różańca

Natalia Tulasiewicz urodziła się 9 kwietnia 1906 r. w Rzeszowie w wielodziennej rodzinie urzędnika skarbowego. Ojca tak scharakteryzowała: *Prowierzy Tytus do tańca i do różańca*. W 1912 r. rodzina przeniósła się na Śląsk, aby po dwóch latach osiedlić w Krakowie. Ostatnie do 1939 r. zamieszkała w Poznaniu i tu dorwała do 1939 r. Natalia zdała maturę w Gimnazjum Sióstr Urszulanek w 1926 r. i w tym samym roku rozpoczęła studia polonistyczne na Uniwersytecie Poznańskim. Interesowało ją wszystko: filozofia, estetyka, psychologia, muzykologia. Działała w Kole Polonistów i w Sodalności Mariński.

Trawi mnie w życiu głód podwojny. Głód świętości i piękna. W istocie jest to jedno i to samo



Natalia Tulasiewicz, zdjęcie z lat 1920-1930, w zbiorze fotografii w Muzeum w Krakowie

W 1934 r. zrywa i wiele koziuje. Zostawia krok, który ją wiele kosztuje. Zostawia życie zakonne i nie pociąga Majgersono dzień kontakt z duchownymi urzędami, uczyć w szkole urzędniczej Uni Regionalnej i utrzymując żyły susunki z u- zełkami szarymi w Pniewach, miała możność rozmawiania swego mięjsa w tej formie życia kontrolowanego, ale w niej nie widziała.

### Nauczycielka z zamiłowaniem

Chwoliwo pochłonęła ją całkowite prace nauczycielskie, które zabrała i stała sceniala trzeczo. Była polonistka „Wyściguje do sepek” i „Pier-

wianie zesztyłów to „gwoździ do trumny”. Nie cierpię omawiania dzieł szkieł w szkole na modłę siersotopow: ogólnopojająca pochwalna – sama prowadzowa- lam moje wychowanie do ojczyzny.

Jedną z jej acemnie tak ją zapamiętała: była niesyoka, jakby drobna i brucha. Wyodrębniła ją wśród innych nauczycielek ogromne poczucie sprawiedliwosci. A tak imna koleżanki: W pokoju profesorskim bywała gwarma i weselo. Niewątpliwie Natalia wprowadzała wiele humoru i dowcipu do grona. Liczono się z nią i powoziwo – Dowiec miła cięty. Nauczycielstwo rozumiała, jako służbę prawdzie, bezkompromisowej, odkrywczej i twórczej. Polonista na wiatogwie ciłowiek, który powi- nien mieć renesansowy rozumia życia – pisała już podczas wojny do profesora Pollaka.

Natalia bardzo wysoko ceniła powo- łanie nauczycielskie. Udziałała się więc z zapalem w Towarzystwie Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych. Wygłaszała odczyty, podtyzała swoje kwalifikacje. Namawiana przez prof. Pollaka podjęła myśl o doktornanie na temat Karol Huber- ta Rostrowskiego. Dobyła podroz. do Norwegii i do Włoch; w Rzymie przeżyła kanunizację św. Andrzeja Boboli.

Powoli zaczęła rozumieć, że Bóg jeden jedyny może wypełnić jej życie: *Chętna z otędraków, tem z otędraków zwróconymi od ziemi, tam byłyby nam wygodni! Ale On, Miłosierdzie wcielone, nie zna miłowierdzia dla wyodręb- nione i leniawsza ducha – zapisała się wgo- lich notabech duchowych. A kilka tygo- dni później: *Uczę się z radością stanąć znowa do apelu w szeregach Bode, Kaczy i Salskich, które stęgają nieskierpioności.**

### Potrzebna Mi jest twoja miłość...

Wybuch wojny i września 1939 r. wyśledzenie całej rodziny do obozu przysięgowego 10 listopada a po 3 tygodniach wywiezienie w bydełcech wagonach do Ostrowca Świętokrzyskiego, tam pozostawienie całego transportu na lasce losu. Natalia rozumie jako wzywaniu, że trzeba – porzucić wszystko i iść z Tobą na Kur- wiarę. Ponieważ w Ostrowcu nie było warunków utrzymania się z 9-osobową rodziną, Natalia z wrodzoną energią udala się do Krakowa, szukała tam lokum i środ- ków do życia. Na początku 1940 r. udala jej się sprowadzić wscyptych do Krako-

wa. Nata starała się utrzymać siebie i ro- dzinę prasą nauczycielską na tajnych kompletach oraz uczyć dzieci z różnych podkrakowskich miejscowości.

W lipcu 1940 r. umarł ojciec. W no- tatkach Natalii widać ciągły wysiłek, aby we wszystkich tragicznych wydo- zreniach odczytywać wolę Boga i z nią się jednocy: *Najdroższy mój Przyjaciel, mów mi: „Nie obrażaj się, nie storzecz, potrzebna Mi jest twoja, własna twoja miłość. Dajś [-] potrzebna Mi jest twoja miłość, więcej niż kiedykolwiek. Mógł się przelice wszystkim za nieprzyjaciół, albo- wiem taka modlitwa jest miłością najży- szej proby”.*

Lata wojny i życia pod okupacją nie- miecką są wypełnione pracą a równocze- źnie modlitwą i refleksją nad swoją drogą życiową, taką jakiej Bóg od niej pragnie. Nata szybko dojrzała duchowo. Już wie, że jedyną miłością jest Jezus. Jego chce mieć ludzom, ale w sposób nowy: *Nie negatywna acemca, nie „porzywamie” Chrystusa ze środowisk prawie pogoh- skich ku zaciszon domowym sercu, ale przeciwnie [-] – przenieszenie Chry- stusa w zaciszu swojego sercu ku środowi- skom i ludzom odwróconym od Niego.*

W tym diechu kształtuje swój osobisty styl świętości: *Moiem przeznaczeniem jest skwał w życiu, w jego konfliktach, Jego rozmaitościach... [-] Nie oddzie- lam życia szarego od idealnego, ku którym podążam. Wszystko – praca, nauka, sen, jedzenie – wszystko wciągam w swój pro- gram dokonaenia się [-]. Trawi mnie w życiu głód podwojny. Głód święto- ści i piękna. W istocie jest to jedno i to*

„Moim przeznaczeniem jest tkwić w życiu, w jego konfliktach, jego rozmaitościach... [-] Nie oddzielam życia szarego od ideałów, ku którym podążam

samo [-]. Świętość prawdziwa o cechach renesansowych, oto, co mnie abzorbuje wewnętrznie.

### Powołanie w sercu świata

Tak Natalia odczytała wolę Boga. Widzi już swoje powołanie oraz kon- kretnie, jako drogę bardzo wąską, drogę celibatu, apostołstwa, wierności praw- dzie, pogłębianiu wiedzy i kontemplacji, by doczekać się prawdy zdarzeń, więc coraz leniej odczytywał świat w świetle Bozym. *Głos wewnętrzny mówi mi, bym szła własną, przez Chrystusa dla mnie wyznaczoną drogą [-]. Modły się serdecz- nie, bym czyniła to tylko, co Bóg zechce.* Jej droga duchowa prowadzi od miłości narzeczonkiej ku umiłowaniu wszyst- kich w Bogu. Słyszcy głos: *Ży! tak, jakbyś od jakości swego życia zależał los świata.*

Odkrycie tego swojego, indywidual- nego powołania napelnia ją pewnością, że żyje w prawdzie i zgodzie z sumą sobą: *W samotności, w wolności zupełnej znajdu-*



Oficje milicyjne w Ostrowcu, z 1939 r., Natalia stoi pośrodku

2483/Wsk-412/05

Włocysie sies - Krakowski 2 - mieszkanek nr. 2 2005 r. NK













Wielki Wzrost, Warszawa 1931

Ję ramię swojego istnienia poza małżeń-  
stwem i macierzyństwem. Idąc po tej linii  
pełnie wolę Boga tak, jak mi się jawi dla  
realizacji w codzienności mojej [...] Zde-  
rżonych osobistych ambicji, żadnych kon-  
now. Proszę jedynie na ten rodzaj pato-  
su, który nie budzi uśmiechu. Ma patos  
pracy [...] Jest we mnie zawsze przemo-  
na tęsknota do pogłębienia wiary ucze-  
wymi, ustawicznymi do ostatniego tchu  
życia studium. Przecież właśnie rozum  
nas czyni nas stworzonymi na obraz  
i podobieństwo Boga [...] Stałe przede  
mną przysięść tak pasyjną, co wy-  
sław prowadzi mego wnętrza [...] Z pomocą  
Boga mogę przerobić samą siebie.

### Żyj tak, jakby od jakości twojego życia zależał los świata

Bogu, apostołstwu, pracy nauczy-  
cielskiej, drugiemu człowiekowi chce  
poświęcić wszystkie swoje talenty, siły,  
energję. Pragnę spełnić się też jako ary-  
sta, postanowiła napisać *Pradymy współ-  
czesne*. Jak świadczy korespondencja  
współpracy naukowej na Uniwersytecie  
Poznańskim po wojnie. Myśleli o zorga-  
nizowaniu tak audiów polonistycznych,  
aby dawały nie tylko szeroka i krytyczną  
wiedzę o literaturze, ale ukazywały ją na  
tle całej kultury polskiej. Profesor widział  
w Natalii przyszłą asystentkę. Wszęch-  
stronność zainteresowań Natalii przedys-  
ponowała ją do tej roli.

mię, rze w tej godzinie wolania Twego?  
Znasz mnie, bo modłę się do Ciebie aso-  
wicznie, modłę się całym życiem. Włom,  
Ze modlitwa milczenia mego i słuchania  
Twojego głosu, najpiękniejsza jest dla Cie-  
bie modlitwa. Ze rzuć się do mnie mówić,  
mituję Cię ponad wszystko. Ale gdy przy-  
wiesz się przede mną, ująca, milczysz o,  
nowej wiedzy po słońcu. Cię mituję gę-  
cej. Wiedzy wiem, że mnie uwłaszca  
gdy Ty czujesz, że kogoś, kto nie spł,  
umie być z Tobą. Miłosci moja! Jestem.  
Idę!

Na chwilę przed wyjazdem znajo-  
my ksiądz dał jej małą obrazek *Jeźu-  
tam Tobie*.

Z Niemiec Natalia pisywała często  
do rodziny i przyjaciół. Z tych szczeli-  
wie zachowanych listów można odwie-  
rzyć szczegółowo obraz jej misji. Została  
zakwalifikowana jako robotnica fizyczna  
i skierowana do fabryki Günther-Wagner  
„Pelican”. Kwaterny miła w przybrze-  
rych barakach dla kobiet różnej nardo-  
wości, ale w baraku Natalii mieszkały  
same Polki. Trafiła do pokoju 6-osobowe-  
go, obok Natalii same młode dziewczyny,  
dwudziolatki. Wśród 300 Polsek zatrud-  
nionych w „Pelikanie” przeważali robot-  
nice, bez wykształcenia, solidarne, o do-  
brych sercach, ale szczerze moralnie zagu-  
bione. Miała więc: Nataliu pięknie pole-  
do tak ubożchaną pracę nauczycielskiej  
i ewangelizacyjnej. *Po godzinach pracy*  
*już 3 zmiarzył mi się do nas nie wraca-  
piada w liście. Noce – i nie tylko – um-  
mały” natoli i bombardowała. W zna-  
mie ich rwania Natalia organizuje w spo-  
ną modlitwe, by barak oszalał. Chodząc  
po mieście widziała coraz większy obszar  
zniszczeń i ludzkiego niezachęcenia.*

### Apostolek

Natalia dość szybko zyskała sympo-  
nię i autorytet otoczenia, nie tylko wśród  
Polaków, więc udało jej się wprowadzić  
zwoyczaj wspólne pacierza, co dzieło  
w innym pokoju baraku. Potem przyszedł  
czas na katechezę, pogadanki, głoszą lek-  
turę (zaczynając od *Pana Tadeusza*). Na  
obitarku w jej pokoju stał obitaczek  
*Jeźu, ufam Tobie*. To przed nim miesz-  
kańka pokoju kłębły do wspólnego pacie-  
rza. Z czasem Natalia zorganizowała klub  
rek, potem było spotkanie kolęd, opłaki,  
w której przedstawienie *Joserek Hanovers-  
kich* jej autorka, a w Wielkim Poście  
retrospekcje. Do końca 1943 r. przeprowa-  
dziła 60 katechez, zachęcała do modli-  
twy, zakładała kolka różańcowe, poma-  
gała w dostępie do sakramentów, umia-  
niała na duchu, nawracała. Oddziaływała  
też na ludzi innych narodowości. Zwa-  
ni ją „apostolkiem”.

Tak dobrze rozwijająca się praca  
ewangelizacyjna zostaje nagłe przerwana.  
Na skutek niestworzonej kurtlen z Pol-  
ski, Natalii, zdekonspirowana, aresztowa-  
nosta 29 kwietnia 1944 r. Proszefuchania  
mają miejsce w Hanowerze, potem w wie-  
zieniu w Berlinie, Kolonii, Brauweiler,  
plone była formowana w czasie śledz-  
stwa. Nie wydała nikogo. Jesienią 1944 r.  
skierowano ją do obozu w Ravensbrück.  
Główny więzień i warunki obozowe  
fatalnie odbiły się na jej zdrowiu, Natalia  
stę oddana woli Bożej i cała dla innych.  
Czerpie siły z Komunii św. duchowej,  
którą zawsze bardzo cenila. Teraz to dla  
niej sposób codziennego jechoczenia się  
z Umilowanym. W obozie wypełnia dal-  
sze zadania: pracuje fizycznie, ewange-  
lizuje, naucza, szczególną opieką otacza  
dziewczyny z powstania warszawskiego,  
które po strasznych doświadczeniach i kłęk są  
często kłęk zaluziane.



nego w Bogu, swej pracy i bliźnich. Dzie-  
ki siostrze błogostawionej, Zofii, świadom-  
mej, że Natalia była niezwykłą postacią,  
ocelali czary zeszły jej notatek ducho-  
wych, rękopisy, korespondencja, pamiatki,  
wspomnienia przyjaciół z różnych okre-  
sów jej życia. Dzięki tej zapobiegliwości  
możemy dziś dysponować sporym mate-  
riałem, ukazującym duchowość Natalii  
w całym jej bogactwie. Wyjuki z jej pism  
już ukazały się drukiem (*Pracew barba-  
rzyństwie*, Wydawnictwo „M”, Kraków  
2003). Na wydanie pełniejsze czekamy.

Natalia Tułasiewicz, na kilka lat  
przed ustanowieniem przez Kościół nowe-  
go powołania do konsekracji w świecie  
(Konstytucja *Pravida Mater*, 1947 r.), ukła-  
zała wzór człowieka świętego, który  
obrad drogę rad ewangelizacyjnej, aby pel-  
nił swego serca oddać Bogu i ludziom,  
ewangelizując ich przykładem, pracą,  
nauczycielską, słowem, pięknem, entuzja-  
zmem dla sprawy Bożej. Przykład zanie-  
porównujący, więc można Natalię uważać  
za prekursorkę tak rozumianego aposto-  
stwa świeckiego.

Wie oddzielną modlitwy od życia, aby  
codziennie była istawizną, pełną zar-  
liwosci modlitwą – pisala. Widziela też  
palnica potrzebę nowej ewangelizacji świa-  
ta: *Trzeba odnowić zakon życia*. Cześć jej  
krótkiego życia przebiegała w wutu-  
kach ekstremalnych, nigdy nie poddala  
się pokusie niemiłowania kopykowiak,  
nawet katow. Ekstremalność naszych  
czasów przebiega w innych realiach,  
ale o owoc niemiłowania nie trudno. Imy  
rodzaj barbarzyństwa nam zagroza. Byle-  
by pokusie niemiłowania nauczyciel-  
ka udzieliła nam wszystkich swojej zarli-  
wości w kształtowaniu i obrocie człowie-  
czeństwa tych, którzy na nas patrzą z na-  
dzielań.

Teresa Tyszkiewicz

Święty Euzebiusz de Majenzoi pisał do swoich współpracowników – misjonarzy:  
„Potrzeba nam ludzi poświęconych o chwale Boga i o zbawienie dusz, skłonnych  
do przetrwania na ewangelizacyjnej [...] Ewangelizacja i misja są wybitnie  
działem apostołstwu. Należy używać tych samych sposobów ce apostołstwu”  
Jedną powołuje Cę Onypius atorytyj jego apostołstwu na miesiąc jako kapłan  
lub stat zakonny, zamieszkać się z nami

**Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej**  
SEKRETARIAT POWOŁAŃ  
ul. Ostrovia 14, 60-102 Poznań  
www.omi.org.pl, e-mail: powolania@omi.org.pl





je racje swolego istnienia poza małżeń-

mój  
Zna  
wie  
że  
Two  
dzie  
mi  
was  
naj  
cej  
wa  
gów  
um  
lde  
my  
ufa  
do  
wie

Nasza w pierwszych latach, kiedy od nas' i '1933'







III / 5. Inne materiały

- Ołtarzka (etui) ze materiałami konferencyjne  
Katolickiego stowarz. Wychowawców Oddz. « Pomocnik  
"Wychowuj i kochać się Boga" Notalie Tutasiewicz"  
Msp. orgg. K. 2, s. 1-3.





III/2011

**KiW**

# „Wychowuję i kształcę dla Boga”

Natalia Tułasiewicz



Katolickie Stowarzyszenie Wychowawców - Oddział w Poznaniu

# BLASK ŚWIADECTWA

**Błogostawiona nauczycielka Natalia Tułasiewicz**

**9:45–10:30 Msza św. w kaplicy Liceum Ogólnokształcącego Sióstr Urszulanek OSU w Poznaniu, al. Niepodległości 43**

**Sala nr 17 w gmachu Collegium Minus UAM, ul. Wieniawskiego 1**

- 11:00–11:30 Powitanie uczestników i otwarcie konferencji.  
Słowo o bł. Natalii Tułasiewicz  
– J. E. Ks. dr Stanisław Gądecki, Metropolita Poznański
- 11:30–12:15 „Kilka uwag o wychowaniu współczesnego człowieka”  
– dr Stanisław Sławiński,  
Podsekretarz Stanu Ministerstwa Edukacji i Nauki
- 12:15–12:45 Przerwa na kawę,  
zwiedzanie wystawy o bł. Natalii Tułasiewicz
- 12:45–13:30 „Przyjmij mnie na nowo do swojej klasy”  
– dr B. Judkowiak,  
Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej UAM
- 13:30–14:15 „Duchowość w życiu nauczyciela”  
– ks. dr Trojan Marchwiak
- 14:15–14:45 Dyskusja panelowa:  
Przemysław Alexandrowicz – senator RP,  
prof. dr hab. Władysław Chałupka,  
dr Barbara Judkowiak,  
s. Elżbieta Pelplińska OSU
- 14:45–15:00 Wystąpienie przedstawiciela rodziny bł. Natalii Tułasiewicz.
- 15:00 Zakończenie konferencji.

*Przebieg M. Knyzińska 25.10.06  
120. do j. 498/06, 376/*



III) 5) 3

## Katolickie Stowarzyszenie Wychowawców Oddział w Poznaniu

zaprasza na

comiesięczne spotkania otwarte dla nauczycieli  
i wychowawców, które odbywają się w Domu  
Księży Chrystusowców, ul. Panny Marii 4  
w pierwsze wtorki o godz. 18:00

Od każdego z nas, a więc i od Ciebie  
zależy, czym nasza praca wychowawcza  
jest i będzie, jaka będzie przyszłość  
młodego pokolenia. Przyjdź więc  
z bogactwem i pragnieniem Twego  
serca, aby się spotkać z Chrystusem,  
Dobrym Nauczycielem.

Ks. Edward Szymanek SChr

prowadzą:

- Publiczną Szkołę Podstawową Nr 1
- Publiczne Gimnazjum im. bł. Natalii Tułasiewicz

Adres: ul. Mińska 32; 61-049 Poznań; tel. 061 8794941

Adres Zarządu KSW: ul. J. Słowackiego 38/10; 60-825 Poznań; tel. 061 843 27 19

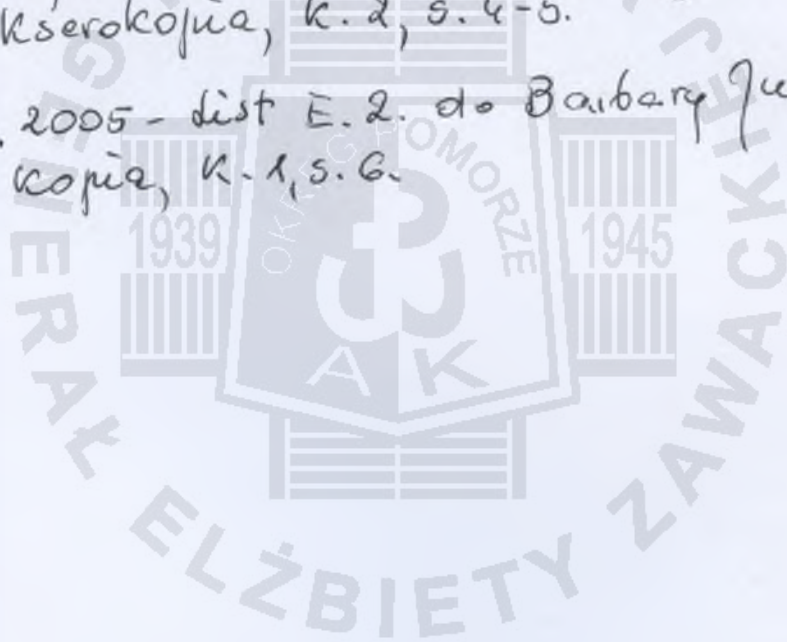
## IV. Korespondencja:

### 1). Korespondencja z lat 1943-1945

- Hannover, 24. XII. 43 - Zyczenia świąteczne „Rodzinki Hannover-  
skiej” dla N. Tułasiewicza. Rkp. Kserokopia, k. 1, s. 1.
- Zyczenia z okazji Świąt Zmartwychstania r. 1944, z obni-  
żeniem podpisany u. j. francuskim. Msp/rkp. Kserokopia  
k. 1, s. 2.
- W-ua 3. czerwca 1945r. Pismo PCK - kier. Biura Inform.  
M. Bortnowskiej do Haliny Tułasiewicza u sprawie  
Natalii T. Msp. Ksero kopia, k. 1, s. 3.

### 2). Korespondencja po roku 1945.

- 27. maja 1999 - list M. Zawodnego do prof. E. Zawackiej  
Msp. Kserokopia, k. 2, s. 4-5.
- 4. III. 2005 - list E. Z. do Barbary Judkowiak.  
Msp. kopia, k. 1, s. 6.





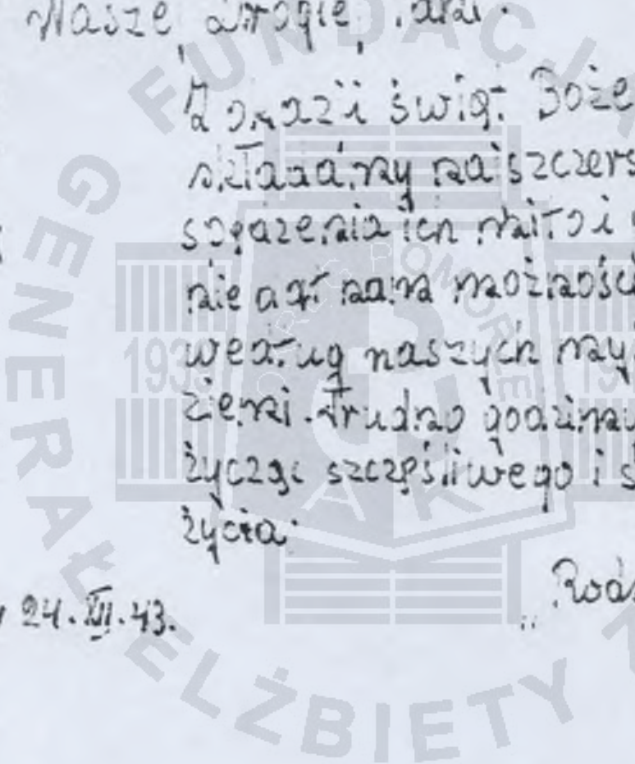
pro Nety K.  
rehabilitacje w fabryce  
Hannoversche

Nasze Drogiej Pani!

W dniu swi. Bozego Narodzenia  
skladamy najszczerze zyczenia  
spoznienia ich matki i omyslnie. Los  
nie da nam moznosci spoznienia ich  
weatug naszych mysl i ra swoje  
ziemi. Trudno godziny sie z losem  
zycze szczepilwego i spokojnego pne-  
zycia.

Hannover 24. XII. 43.

Rodzinka Hannoverka





QUE MON TRAVAIL D'AUJOURD'HUI,  
RELIÉ A VOTRE SACRIFICE,  
SEIGNEUR,  
SERVE A LA LIBÉRATION  
DE TOUS MES FRÈRES

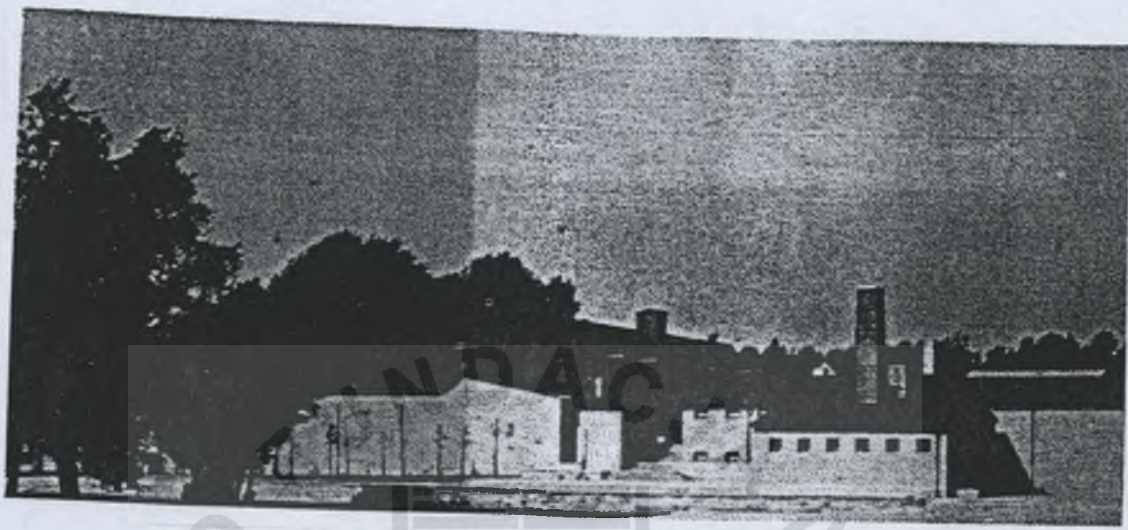


*Wierzę, że  
wciąż mi dacie  
— pomocy.*

*I Pragnę wyrazić  
Wam i Państwu  
dziękuję!  
Wraz z obywatelami i  
żołnierzami 1944 r.  
Poznań S.*



IV/3



Wardzawa dn. 3 WRZ. 1945  
ul. Piusa XI, nr 24

W Pani Halina Tułasiewicz  
Poznań.  
ul. Sniadeckich 30/8

Dot. Tułasiewicz Natalia.

W odpowiedzi napismo Pani z dnia 4 go sierpnia 45r; komuni-  
kuje uprzejmie, że Biuro Informacyjne P.C.K. nie posiada żadnych wiadomości,  
o p. Tułasiewicz Natalii.  
Co do mnie, wiem, z czasów mego pobytu w Ravensbruck, że była ona objęta selek-  
cją, nie mogę jednak nic stanowczego Pani o jej losie powiedzieć.

Kierownik  
Biura Informacyjnego P.C.K.

*[Signature]*  
/M. Bortnowska. /



ldr - - - | 17 | 99

Poznań, dnia 27 maja 1999 r.

11/4

Wielce Szanowna Pani Profesor!

Upływają niebawem cztery miesiące od nadejścia kartki pocztowej z dnia 10 lutego br. w której informuje mnie Pani o "zarzuceniu się" moje<sup>go</sup> listu /wraz załącznikami/ w dniu 14 listopada 1998 r. w czasie reorganizacji "naszego archiwum. Zapewniła mnie SzPani, że cytuję: "po odszukaniu go - zaraz odpiszę".

Wyraziła Pani również <sup>życzenie!</sup> /o utrzymanie dalszego kontaktu.

Proszę się jeszcze nie spieszyć z zapowiadzaną odpowiedzią, gdyż nikogo nie będzie w domu. Od 2 czerwca do końca miesiąca będę w sanatorium.

Tym razem bardzo krótko!

Spełniając życzenie SzPani o utrzymaniu dalszego kontaktu przesyłam pierwszą moją publikację / w współpracy z moim imiennikiem z USA/ na temat naszych aresztowań. W naszym gronie przyjęło się określać te tragiczne wydarzenia jako "Sprawa Brauweiler" związana z nazwą miejscowości, w której znajdowało się więzienie Gestapo. Drugie określenie to "Casua Uliński" od nazwiska "kuriera AK".

Tytuł tego opracowania /krótkiego/ : "Sprawa Brauweiler"! Ukazało się ono w "Zeszytach 60" - Instytut Literacki - Paryż 1982 r.

Mam teraz, tym razem, dwa pytania:

1. Czy jest SzPani w posiadaniu książki / 280 stron/ wydanej po raz pierwszy w języku polskim w styczniu 1985 r. w Londynie przez Zarząd Główny Koła Armii Krajowej w tym mieście. Tytuł: "Złączność, Sabotaż, Dywersja - Kobiety w Armii Krajowej" ? Z redaktorką tej książki p. Haliną Martinową ps. Dorota korespondowaliśmy.
2. Czy zainteresowana jest SzPani również moimi publikacjami związanymi ze "Sprawą Brauweiler" oraz innych autorów, którzy w oparciu o przekazane im moje artykuły i pewne dokumenty opublikowali prace na ten temat w języku niemieckim? Oczywiście jedne i drugie ukazały się w Niemczech?

tak!

tak!

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego szacunku

verfel

Instytut Literacki w Poznaniu  
ul. Żelaznego 6 m. 14  
61-512 Poznań  
tel. dom. 333-22-84



Kartka pocztowa z dnia 10 lutego 1999 r. posiada odręcznie dopisane oznaczenie: Ldz 325/Zagr./99 !

PS. W ostatniej chwili<sup>11</sup> przypomniałem sobie , że miałem SzPani przekazać coś ważnego i do tego akurat na czasie. Dpwiemy się o tym w czasie pobytu w Polsce Jana Pawła II.

Jedna z 7 aresztowanych Polek , związanych ze " Sprawą Brauweiler" zostanie beatyfikowana!

*Karta z listem  
1933*

N a t a l i a T U Ł A S I E W I C Z, córka Adama i Natalii Bromnik, ur. 9 kwietnia 1906 r. w Rzeszowie, wg. " Testimonium ortus et baptismi " będącego w moich zbiorach. Jest w nich zdjęcie Naty, zrobiłem sobie odpis Jej listu do matki z dnia 22 kwietnia 1944 r. dokończanego następnego dnia / niedziela/. W liście tym opisuje wizytę niejakiegoś P A W Ł A , którego przedstawia jako swojego kolegę. Nazwisko przybysza nie jest wymienione. Po dwóch dniach pobytu " gość " " wyjeżdża pociągiem do Warszawy ??? /.

Nata została aresztowana 29 kwietnia 1944 r. w Hannoverze i przeniesiona do jednej z cel w piwnicach głównej siedziby kolońskiego Gestapo przy Appellhofplatz. W tym tak zwanym przez gestapowców / Hausgefängnis, osadzony był po aresztowaniu / 20.04.44./ do 2.05.44 r. nasz "kurier " E. Uliński. Trzy razy zwiedzałem to więzienie w latach 1985 r, 1990r oraz w czasie trzytygodniowego pobytu w Kolonii w sierpniu/ wrzesniu 1995 r.

Natalia Tułasiewicz zginęła w komorze gazowej w Wielkanoc 30 marca 1945 r. w Ravensbrück.

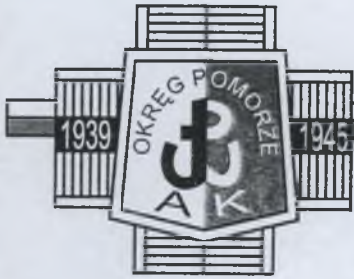
Tym razem list miał być krótki.... m i a ł b y ć ...!?

M.E.

IV/6

# FUNDACJA

## ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK



BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUŃ • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL. (0-56) 65-22-186  
<http://www.um.torun.pl/archAK>, e-mail: [AK@um.torun.pl](mailto:AK@um.torun.pl), [fapak@wp.pl](mailto:fapak@wp.pl)  
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU - NR RACHUNKU 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

Toruń 4 III 2005 r.

l.dz. 865 / E2 / 05

kopie

Pani dr Barbara Judkowiak

ul.

60-454 Poznań

Szanowna Pani,

Za pośrednictwem p. Marii Krzyżańskiej oraz Światowego Związku Żołnierzy AK Okręg Wielkopolska otrzymałyśmy wspaniałe materiały przez Panią przygotowane na temat bł. Natalii Tułasiewicz, wraz z Pani relacją o Jej służbie wojennej. Bardzo dziękujemy za tę cenną przesyłkę. Materiały te wzbogacą teczkę osobową Natalii Tułasiewicz o sygn. 3132/WSK, znajdującą się w naszym Archiwum Wojennej Służby Kobiet. Zamierzamy również upamiętnić Jej postać w przygotowywanej przez nas „Galerii kobiet walczących o niepodległość”, która powstanie w ramach obchodów roku 2005 jako Roku Upamiętniania Wojennej Służby Kobiet (o umieszczeniu tam Jej postaci Panią dodatkowo zawiadomimy).

Uprzejmie informuję, że znalazłam nazwisko bł. Natalii Tułasiewicz w książce W. Grabowskiego *Polska Tajna Administracja Cywilna 1940-1945*, Warszawa 2003.

Jesteśmy wdzięczni za wszelkie informacje o żołnierzach-kobietach wzbogacające nasze Archiwum. Jeżeli posiada Pani dane o innych żołnierzach-kobietach to prosimy o ich przesłanie.

Załączamy materiały informacyjne o naszej Fundacji oraz działającym w jej ramach Memoriale Generał Marii Wittek. Przesyłamy także „Zaproszenie referatowe” na naszą listopadową XV Sesję poularnonaukową poświęconą wojennej służbie kobiet. Może zechce Pani lub ktoś z Pani znajomych przygotować referat albo komunikat na naszą sesję? A może zgłosi Pani jakieś dodatkowe nazwiska do „Galerii kobiet...”? Będziemy wielce zobowiązane, jeśli zechce Pani z nami współpracować.

Powtórnie dziękując za wielki Pani dar

z wyrazami szacunku

*Elżbieta Zawacka*

**Prof. dr hab. Elżbieta Zawacka**  
87-100 Toruń, ul. Gagarina 136 m 26  
tel. 056 / 65 17 344  
e-mail: [zawacka@wp.pl](mailto:zawacka@wp.pl)

62  
*Wente*





2 et.

- 1/ 0 FAPAK
- 2/ 0 Mem.
- 3/ 2 zapr. ref.
- 4/ 1 Apel.
- 5/ 1 Inf. Wydev.

i

T: 3132 / USK

+ 1945

TUŁASIEWICZ Natalia

Ravensbrück

DR

v Wypisy ze źródeł 3



i

+ 1945

Ravensbrück

TULASIEKICZ Natalia

Aresztowana 29 kwietnia 1944 za udział  
w sprawie "Breureiler" w Hannoverze  
Wizjona w Ravensbrück. Zginęła w komorze  
gazowej w Kielkanoc 30 marca 1945 r. (w Ravensbrück)  
Beatyfikowana w Polsce przez Jana Pawła II  
w czerwcu 1999 r.

Zob. List N. Zakrodnego z 27.05.1999 r.

17.06.1991.

Del. Rz.

Tulasiewicz Natalia  
pełnomocnik Delegatury (Pol. Zw. Zach. w Kon-  
spiracji) — na Hannover

W. Grabowski — Delegatura Rządu  
Wzrost 1995 PAX 5.67 (Joko nr 90)

JN-K



Del. Rz

Tutasiwicz Natalia  
petrusowicz Delegation na Hannover

W. Grabowski - Del. Rzadu ... 1995 s. 67

gN-K

†  
TUTASIEWICZ Natalia

## VI. Fotografie:

1. Tutasiewicz Natalia, fotografia legitymacyjna (pożyczona) wykonana w Krakowie w sierpniu 1943 r. przed wyjazdem do Hanoweru na roboty przymusowe (wyjazd dobrowolny). Wydruk Komput.
2. Kserokopia fotografii opisanej jako: "Pamiątka spędzonych w 24. Minikowie ścisł 1943 - Hanover (...)" Natalia w centrum.
3. Hanover - "Непам'яте Кочы" b.d.
4. Hanover - "Na tle muru fabryki mego". Fotogr. ksero pożyczona.
5. Bł. Natalia Tutasiewicz na foldere z modlitwami. Wydruk Komputera.





Tulasiewicz Natalia, ur. 1906, zginęła w Ravensbrück 31. III. 1945. Pochowana fotopr. legitym. wykonana w Krakowie w sierpniu 1945 r. przed wyjazdem do Hannobru na roboty przymusowe - wyjazd dobrowolny jako emisariusz "organizacji "Zachód" w strukturach konspiracyjnych AK.



Legitymacyjna  
fot. wykonana w Kwalonie w VIII 1943 przed wyjazdem do Hanoweru  
na roboty prymisowe (wyjazd dobrowolny jako emisariusz org. Zachód)  
w strukturach konspir. AK 70



Wzrost 24001 1943  
"Pamięćka sydyronydl w tw. Minikowic sngd 1943"  
Hanower, Inż. Teofil Kujchala, Jan Zielinski, Adam (Wamawiat)

VI/2



Franek  
i Lodzi  
Z.

NATA  
w  
centrum

fot. od  
Pani  
instan  
Müller  
z P-mia

1:1

VI | 3

2 kille fot. od p. Müller (pocz. p. Sudzkiego) Hanower

otfarsyli u barabau z 1941

- widoki cunpy nad kowalem  
na ke febrylu VI 41

- cunpemie odieru kd.

- tnepanie kocy kd.

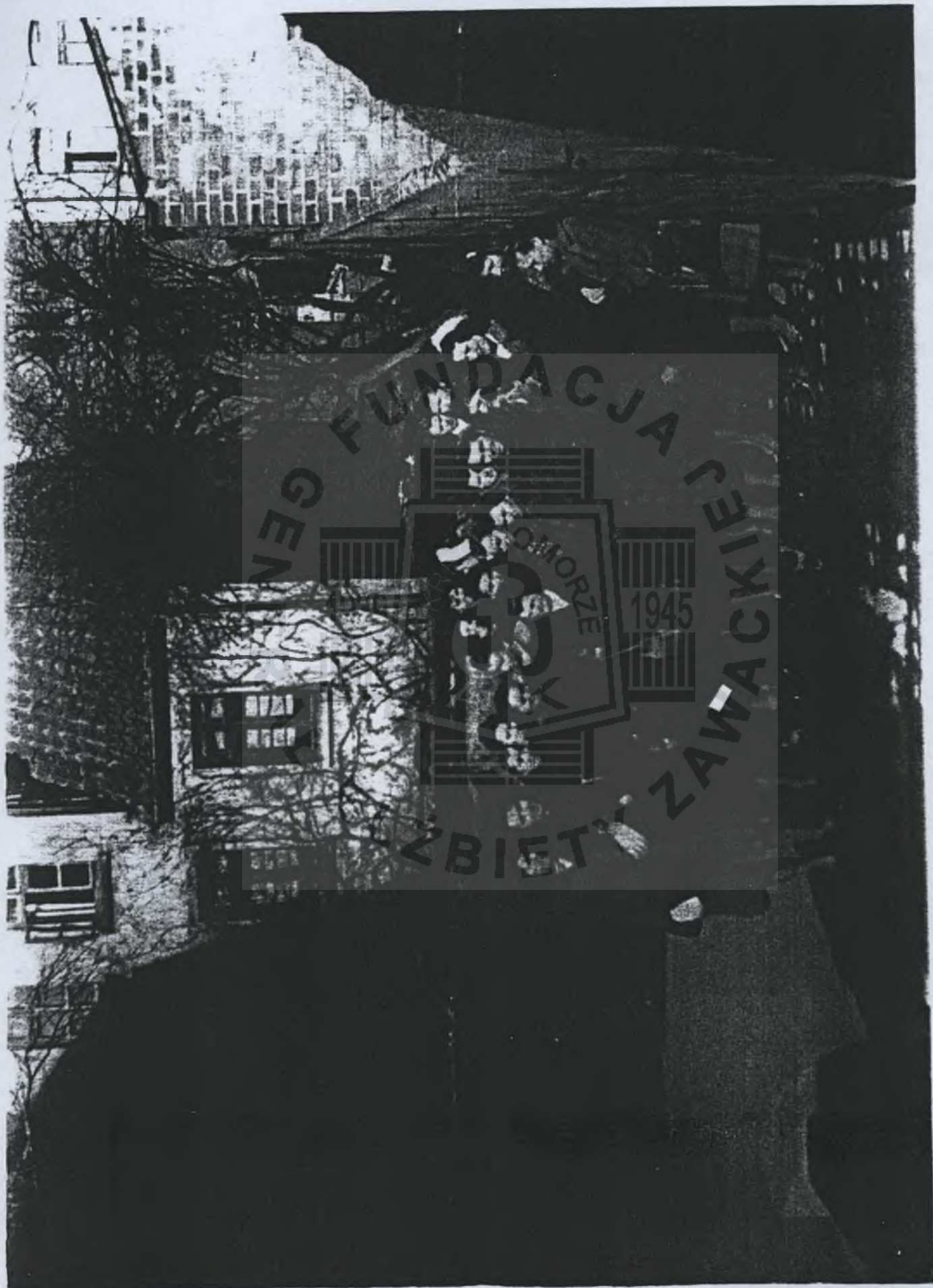
takie u olucis barabau

- 1 - na ke num febrylu  
(2x)



1:1





VI 4

«Nadle muru fabrycznego  
Hanover

v/5

## MODLIWA

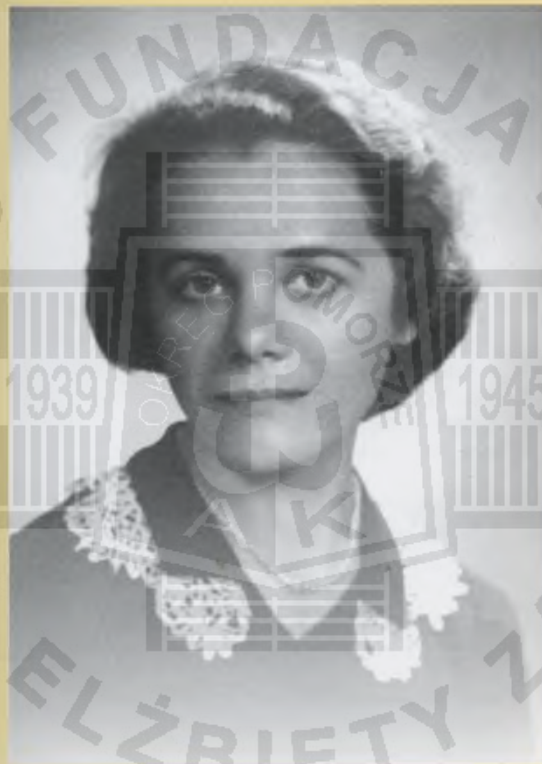
Wszzechmogący Boże,  
który w osobie błogosławionej Natalii  
Tułasiewicz  
dałeś nam przykład jak „wielbić Ciebie  
radością pracy codziennej”,  
jak „życie czynić modlitwą, a modlitwę  
życiem”,  
dopomóż za jej wstawiennictwem  
odczytywać wciąż na nowo nasze powołanie  
i uświęcać świat od wewnątrz na kształt  
zaczynu  
w dziele apostołstwa miłości i nowej  
ewangelizacji.  
Spraw, prosimy, aby jej męczeńska ofiara  
z życia,  
wyjednała nam wytrwałność w trudach  
i męstwo w cierpieniu.  
Udziel mi łaski..., o którą błagam  
z pokorą i ufnością.  
Przez Chrystusa Pana naszego  
Amen.

Za pozwoleniem Kurii Metropolitalnej w Poznaniu  
L. dz. 5253/2000, Poznań, dnia 3.08.2000 r.



Bl. Natalia Tułasiewicz





Bł. Natalia Tułasiewicz

**Litania do Błogosławionej Natalii Tulasiewicz**

Kyrie eleyson, Chryste eleyson, Kyrie eleyson

Chryste usłysz nas! Chryste wysłuchaj nas!

Ojcze z nieba, Boże – zmiłuj się nad nami

Synu, Odkupicielu świata, Boże – zmiłuj się nad nami

Duchu Święty, Boże – zmiłuj się nad nami

Święta Trójco, jedyny Boże – zmiłuj się nad nami

Natalio szczęśliwa – módl się za nami

Radosna obecnością Boga

Radosna poznawaniem Prawdy

Radosna odkrywaniem piękna

Radosna w obcowaniu z człowiekiem

Radosna w obcowaniu z przyrodą

Radosna w codzienności

Rozmówiona w Bogu

Rozmówiona w pięknie

Rozmówiona w literaturze, muzyce i malarstwie

Tęskniąca za świętością

Tęskniąca za doskonałością

Pragnąca nieustannie rozwoju życia duchowego

Pragnąca śmierci męczeńskiej

Woli Bożej nieustannie posłuszna

Bezinteresowna w pomocy potrzebującym

Wytrzymała w znoszeniu cierpień

Podtrzymująca upadających na duchu

Błogosławiona więźniarko z Ravensbrück

Żywa Ewangelio Jezusa Chrystusa

Świadcząca życiem i śmiercią – „któż jak Bóg”

Bezgranicznie ufająca Bogu

Duchowa córko św. Franciszka z Asyżu

Wzorze nieustającej modlitwy

Wzorze studiujących

Wzorze nauczających

Wzorze apostołstwa świeckich

Wzorze narzeczonych

Wzorze odpowiedzialności za drugiego człowieka

Wzorze odpowiedzialności za Kościół Chrystusowy

Chlubo Kościoła Świętego

Chlubo Uniwersytetu

Chlubo Polskiej Ziemi

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata

- przepuść nam Panie

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata

- wysłuchaj nas Panie

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata

- zmiłuj się nad nami

Za pozwoleniem Kurii Metropolitalnej w Poznaniu

L. Dz. 4206/2003, Poznań, 30.06.2003



TUKASIEWICZ Natalia

